Nr. 3 R. 1936. MAJ — CZERWIEC ROK XXXI.

KRONIKA DENTYSTYCZNA

DWUMIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM DENTYSTYKI, CHOROBOM JAMY USTNEJ, SPRAWOM ZAWODOWYM, DENTYSTYCE SPOŁECZNEJ, USTAWODAWSTWU I ADMINISTRACJI SANITARNEJ ORAZ WSZELKIM ZAGADNIENIOM, OBCHODZĄCYM ŚWIAT DENTYSTYCZNY.

Z Kliniki Stomatologicznej Uniwersytetu w Poznaniu. Kierownik: dr. med. Leon Lakner.

W SPRAWIE UTRZYMANIA ZDROWEGO UZĘBIENIA MLECZNEGO ORAZ KRÓTKI RYS ZAPOBIEGANIA PRÓCHNICY.

Podał

Dr. med. Leon Lakner.

Poznań

1.

Najważniejszą rolę w walce z próchnicą zębów odgrywa profilaktyka. W ostatnich czasach zaczęto zwracać specjalną uwagę na stan zdrowotny zębów i zależność jego od rodzaju pożywienia. Mc. Collum, uczony amerykański, dowodzi, że pojawienie się normalnego i zdrowego uzębienia zależne jest od jakości pożywienia matki w czasie ciąży i od racjonalnego odżywiania niemowląt i dzieci. Badania, przeprowadzone w ciągu ostatnich lat, wykazały wyraźnie, że przez stosowanie odpowiedniego pożywienia istnieje możliwość wywierania wpływu na budowę i jakość układu kostnego zębów.

Aczkolwiek autorowie amerykańscy przyznają, że przyczyna powstawania próchnicy zębów nie jest jeszcze całkowicie rozwiązana, przytaczają jednak wiele dowodów, które stwierdzają, że próchnica zależna jest od należytego odżywiania organizmu ludzkiego. Tak np. Mellanby wykazuje, że brak witaminy A wywołuje u psów zgrubiałe i mało zwapniałe żuchwy i wyrostki zębodołowe, nieprawidłowości w ustawieniu zębów, specjalnie dolnych siekaczy, opóźnienie w wyrzynaniu się zębów stałych, zaburzenia w zwapnieniu szkliwa i jego budowie, zaburzenia w zwapnieniu zębiny, nienormalny rozwój tkanki przydziąsłowej i okołozębowej. Autor ten na podstawie swoich doświadczeń dochodzi do następujących wniosków:

1) dostateczny brak soli wapniowych i rozpuszczalnych w tłuszczu witamin pociąga za sobą tworzenie się niedorozwiniętych zębów,

2) brak w pokarmach podczas ciężkich chorób wapnia i witamin wysokiej wartości obniża natężenie procesu wapnienia, osobliwie w zębinie,

3) dostateczna zawartość soli wapniowych w pożywieniu, lecz brak witamin, rozpuszczalnych w tłuszczu, powoduje wady rozwojowe zębów,

które występują znacznie wyraźniej przy jednoczesnem zmniejszeniu obu tych składników,

4) nadmiar potraw mącznych przy jednoczesnem niedoborze witamin rozpuszczalnych w tłuszczu pociąga za sobą tworzenie się b. słabych żuchw i zębów.

W dalszym ciągu Mellanby na podstawie doświadczeń dochodzi do wniosku, że istnieje bezpośredni związek między budową zębów a próchnicą. Źle zbudowane zęby są mniej odporne na schorzenia, aniżeli zdrowe. W r. 1924 autorka wraz ze swoimi współpracownikami stwierdziła wpływ czynników odżywczych na rozwój zębów u dzieci. Również wprowadzenie metody biologicznej, polegającej na karmieniu zwierząt przez dłuższy czas specjalnemi mieszankami pokarmowemi, dało możność pogłębienia wiadomości w dziedzinie odżywiania. Badania doprowadziły stopniowo do wykrycia i wyodrębnienia t. zw. dopełniających czynników pokarmowych, a mianowicie witamin A i D, rozpuszczalnych w tłuszczu oraz witamin B i C.

Podobne eksperymentalne badania przeprowadzała Hrynkiewiczowa, dowodząc w jakim okresie i jakiemi środkami możemy wpłynąć wydatnie na wzmocnienie ogólnej budowy kośćca, szczęki i zębów. Z preparatów krajowych zastosowano tu *Vitavit Spiessa*. Do doświadczeń brano myszki i świnki morskie.

W nowszych czasach leczono krzywicę w ten sposób, że zamiast naświetlać chore dzieci lampą kwarcową podawano im produkty odżywcze jak: świeże mleko, masło, czekoladę, uprzednio naświetlane promieniami lampy kwarcowej. Badania rentgenologiczne i chemiczne na zawartość wapnia wykazywały znaczne zwiększenie się soli wapniowo-fosforowych we krwi i kościach.

W ostatnich czasach na podstawie ścisłych i rozległych dociekań naukowych objaśniono bliżej skuteczne działanie naświetlań promieniami pozafijołkowemi. Stwierdzono mianowicie (Hess, Steinbock i inni), że pod wpływem tych promieni powstaje w tkankach zwierzęcych witamina przeciwrachityczna D, która powstrzymuje zaburzenia w przemianie materji. Dalej stwierdzono, że witamina ta powstaje pod wpływem działania promieni pozafijołkowych we wszystkich substancjach pokarmowych z zawartością cholesteryny. Wykryto, że w cholesterynie, znajdującej się w tranie, jest ciało zwane ergosteryną, które pod działaniem promieni pozafijołkowych nabiera własności witaminy D. Substancję tę nazwano *witasteryną D* i dowiedziono, że stosowanie jej w odpowiednich dawkach wpływa regulująco na przemianę wapniowo-fosforową w ustroju. Równocześnie z tem ukazały się preparaty farmaceutyczne, zawierające tę wysokowartościową, czynną witaminę D pod nazwą *Vigantolu, Radiostola, Calcisalu, Vitavitu* i t. d.

Na mocy danych z piśmiennictwa i badań wymieniona autorka doszła do wyniku, że opanowanie procesów kostnienia, tworzenia się zawiązków zębowych i ich wapnienia w dużej mierze zależy od nas. Działając zapobiegawczo, utrzymujemy prawidłową przemianę wapniowo - fosforową, czyli chronimy organizm przed chorobami, jak krzywica, próchnica

zębów i rozmiękczenie kości; twierdzi ona, że działając leczniczo na matkę chronimy ją przed zbytnią demineralizacją i próchnicą zębów, a jednocześnie wpływamy korzystnie na prawidłowe ukształtowanie i zwapnienie związków zębowych u przyszłego dziecka.

W przypadkach wystąpienia zaburzeń przemiany mineralnej, w czasie ciąży i karmienia podawanie *Vitavitu* ma znaczenie lecznicze.

Dotychczas zaobserwowane przez klinicystów dawkowanie preparatu *Vitavitu* przedstawia się następująco:

	Dawki dzienne	
	lecznicze	zapobiegawcze
Oseski i małe dzieci	5 — 12 kr.	3 — 6 kr.
Dorośli . . . . , . .	10 — 24 kr.	8 — 15 kr.
Kobiety ciężarne i karmiące . .	10 — 24 kr.	8 — 15 kr.

Jako środki uwapniające organizm, przytoczę jeszcze *Tricalcinę, calcium malonicum*, sole dające dobre rezultaty w okresie ciąży i karmienia.

Podług Hübnera, najskuteczniejszym w działaniu okazał się wapnień *glukonowo - kwaśny (Calcium Sandoz)*. Preparat ten można podawać dzieciom 3 razy dziennie po łyżeczce od kawy albo w formie injekcji od 2-ch do 5-ciu cm podskórnie lub śródmięśniowo. Należy stosować go u dzieci z rozległą próchnicą zębów mlecznych. W tym preparacie wapień związany jest z kwasem organicznym - glukonowym jako produkt utlenienia cukru gronowego. Ulegając łatwo rozkładowi w organizmie, może być lepiej przyswajany. Dzięki temu leczeniu powiększa się ilość wapnia we krwi i w ten sposób poszczególne tkanki ustroju wzbogacają się w sole wapnia.

Również Howe, Grieras, Mc. Collum, Davis i inni kładą nacisk na dostateczną ilość witamin i wapnia w pożywieniu *w czasie kształtowania się zębów*. Utrata wapnia w okresie ciąży jest znaczna jako następstwo rozwoju płodu. Najjaskrawszym tego objawem jest b. często pojawienie się u ciężarnych i karmiących próchnicy niekiedy o przebiegu niezmiernie ostrym. Ostrą próchnicę u ciężarnych różnie sobie tłumaczono. Niektórzy twierdzą, że podczas ciąży reakcja śliny jest bardzo kwaśna. Wszakże nie jest to stwierdzone; w większości przypadków reakcja nie jest kwaśniejsza, aniżeli normalnie.

Najprawdopodobniejszą teorję stworzył Röse, tłumacząc, że w czasie ciąży i karmienia piersią dziecko zabiera dużo soli wapniowych z organizmu matki. Jeżeli w tym czasie rozpocznie się proces próchnicowy, to szerzy się gwałtownie i bez przeszkód, bowiem odontoblasty nie są w stanie stworzyć pasa przezroczystego (ochronnego) wskutek braku wapnia w ustroju.

Z powyższego wynika, że pewna ilość wapnia jest wymagana dla utrzymania równowagi w ustroju.

Jednym z najważniejszych składników mineralnych, znajdujących się w ustroju jest *wapń*. Mamy go w postaci stałej (nierozpuszczalne węglany i fosforany w kościach), w postaci rozpuszczalnej we krwi i so-

kach ustroju (kwaśny węglan wapnia, wapń w połączeniu kolloidalnem, wapń w postaci zjonizowanej). Jest on niezbędny do budowy kośćca i zębów i w wielu procesach życiowych wpływa regulująco na napięcie układu wegetatywnego, na kwasotę krwi, czynność serca i naczyń.

Zapotrzebowanie wapnia zmienia się stosownie do wieku i stanu fizjologicznego. W okresie niemowlęctwa, w latach dziecięcych i młodzieńczych sole wapnia odgrywają b. ważną rolę. Organizm ludzki nagromadza w ciągu 20 lat 1000 przeszło gramów wapnia, a więc przeciętnie 0,15 gr dziennie. W niemowlęctwie i dziecięctwie potrzeba wapnia wynosi około 0,13 — 0,17 gr. Rosnące dziecko magazynuje około 0,3 gr wapnia dziennie. Dorosły powinien zużyć około 1 gr wapnia w dziennem pożywieniu.

Według obliczeń Armanda Gatiera, ilość wapnia, zawarta w całodziennym pokarmie dorastającego młodzieńca, wynosi około 0,75 gr a więc zbyt mało. Wynika stąd cały szereg niepożądanych dla zdrowia skutków.

W okresie ostatenich miesięcy ciąży oraz podczas karmienia piersią następuje utrata wapnia. Kobieta brzemienna powinna zatem spożyć około 2 gr. wapnia dziennie w połączeniu z dużą ilością witaminy D, celem zapobiegania odwapnieniu zębów i kości. Najwyższy stopień odwapnienie osiąga w krzywicy.

Jak już powyżej zaznaczyłem, nauka dzisiejsza udowodniła, że próchnica zębów zależna jest od zawartości wapnia w ustroju w połączeniu z witaminami C i D. Nowsze i szczegółowo przeprowadzone badania Zilvy'ego i Wells'a w Anglji oraz Hove'a z uniwersytetu Harvard wykazały, że witamina C również jest ściśle związana z wadami rozwojowemi zębów. Uczeni ci twierdzą, że ząb jest pierwszą częścią ciała, na którą wpływa brak witaminy C. Zastanawiając się nad przeprowadzanemi eksperymentami odżywczemi, powyżsi badacze wnioskują, że żywienie się pokarmem ubogim w witaminy C może być bardzo ważnym powodem rozpowszechnionej próchnicy zębów.

Ostatnie odkrycia lekarskie i przeprowadzone badania laboratoryjne w dziedzinie przemiany wapnia w ustroju doprowadziły do ułożenia specjalnej diety, bogatej w witaminy i wapń.

Najbogatsze źródło wapnia znajdujemy w mleku, szpinaku, sałacie, jajkach, kapuście i t. p.

Najobficiej zaopatrzone są w fosfor: mleko, jajka, wątroba, móżdżek, ser, marchew, chuda wołowina, fasola, groch.

Tran, marchew, masło, śmietana, jajka posiadają witaminę A.

Skoncentrowane źródła witaminy C stanowią: pomarańcze, cytryny, soki owocowe, kapusta surowa, soki mięsne na surowo, kiełkujące ziarno, sok pomidorowy.

Tran, Visterol, jajka, masło, posiadają witaminę D, która, jak już wyżej nadmieniłem, potęguje swą odżywczą wartość pod wpływem promieni pozafijołkowych.

W celu otrzymania zasadniczych składników, racjonalne pożywienie dzienne powino się składać:

1) 3 — 6 łyżeczek od herbaty tranu (wit. A i D),

2) ¼ kwarty soku pomarańczowego, soku pomidorowego lub soku

cytrynowego, lub funt kapusty, lub też 1/8 kwarty soku z surowego mięsa (wit. C),

3) 2 jajka lub funt sera lub 1/4 funta fasoli (fosfor),

4) 1/4 kg. szpinaku, sałaty, kapusty lub 1 kwarta mleka, jedna łyżka stołowa masła dziennie i 2 — 3 sztuki owoców.

Powyższe dawki obowiązują dorosłych, dzieciom daje się połowę tych ilości.

Okres ciąży i karmienia piersią wymaga dla dobra matki i dziecka powiększenie zalecanej powyższej diety w stosunku 25 — 50% o ile jest to możliwe.

Zaleca się także, aby kobiety brzemienne przebywały na słońcu 1/2 godziny dziennie lub poddawały się naświetlaniu lampą kwarcową.

Nadmienić muszę, że bardzo ważną rolę w budowie i mineralizacji tkanki kostnej, zarówno kośćca jak i zębów, odgrywa fosfor. Obecność fosforu jest niezbędna do prawidłowego powstawania i tworzenia się zębiny i szkliwa. W przypadkach zaburzeń w układzie kostnym i wyrzynaniu się zębów niezbędne jest podawanie fosforu w postaci najbardziej przyswajalnej.

W n i o s k i.

Próchnica może być wyrazem zaburzenia w przemianie wapnia.

Zęby są jedynie odmienną formą tkanki kostnej. Cokolwiek wpłynie na wzrost kośćca, rozwój lub zmiany w jego budowie, również wywrze wpływ swój na tkanki zębowe.

Sole wapnia i fosforu, witaminy, promienie pozafijołkowe oraz prawidłowa czynność gruczołów przytarczycznych, regulujących przemianę wapnia w ustroju — są to konieczne warunki do wytwarzania i utrzymania prawidłowego stanu kośćca i zębów.

Wadliwe działanie któregokolwiek z tych elementów wywołuje w tkankach kostnych stan mało odporny, wskutek czego zęby ulegają bardzo szybko próchnicy.

Piśmiennictwo.

1) *Adloff:* Über Fragen der Zahnentwickelung und einiger mit ihnen im Zusammengang stehender path. Vorgänge. Zeitschr. f. Stom. 1930. Nr. 1. 2) *Assermann I.:* Calcium Metabolism and Dental Caries. The Dental Cosmos. 1932. Nr. 9. 3) *Blikle S.:* Podstawy teoretyczne możliwości zastosowania ciał naświetlanych (fosforyzujących) w zębolecznictwie. Przegląd Dentystyczny 1929. Nr. 10. 4) *Dobbs E.:* Studies of Blood Calcium and Phosphoras from a Dental Aspect. The Dental Cosmos. 1932. Nr. 9. 5) *Gröer Fr.:* Krzywica w świetle najnowszych badań. Polska Dentystyka. 1923. Nr. 1. 6) *Hrynkiewiczowa:* Wpływ ergosteryny naświetlanej na budowę kośćca i strukturę zębów. Przegląd Dentystyczny. 1932. Nr. 2. 7) *Hübner O.:* Fehlgriffe in der Zahnerhaltungskunde, Prophylaxis der Milchzähne. 8) *Kramsztyk St.:* Nowe poglądy na stosunek pożywienia do stanu zębów. Przegląd Dentystyczny 1929. Nr. 8. 9) *Rosner S.:* Znaczenie fosforu w dentystyce. Przegląd Dentystyczny 1929. Nr. 7.

Dział streszczeń.

Rozprzestrzenianie się płynów znieczulających w tkankach zapalnych i ropniach. Dr. Tokarski. Z I Kliniki Chirurgicznej Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie. P. Przegl. Chirurgiczny, t. XIV, zesz. 6. 1935.

W r. 1933 Verrassat ogłosił wyniki swych badań nad działaniem płynu znieczulającego w tkankach zapalnych i uważa, że płyn znieczulający działa szkodliwie na miejscowe siły obronne tkanki, szczególnie adrenalina i przez skurcze naczyń upośledza prawidłowe odżywianie tkanek.

Z drugiej strony Kofman, Usadel, Kirschner są gorącymi zwolennikami operowania niedużych ropowic, ropni, czyraków i zastrzałów w znieczuleniu miejscowem.

Wstrzyknięcie płynu znieczulającego w obrębie ogniska ropnego nie wywołuje przerzutów w innych częściach ciała.

Seifert wykazał na podstawie bakterjologicznego badania krwi, że wszystkie operacje, wykonywane w tkankach zapalnych ropnych w uśpieniu, w 50% dają przemijającą bakterjemję, podczas gdy we wszystkich przypadkach, operowanych w znieczuleniu miejscowem, krew była zawsze jałowa.

Jeżeli chodzi o rozprzestrzenianie się nowokainy w ropniach, to w Klinice Kirschnera wykonano doświadczenia następujące: do czyraka wstrzyknięto nowokainę razem z czerwienią indygową, podczas operacji okazało się, że barwnik nie przechodzi poza granicę ropnia, inaczej mówiąc, w takich ropniach istnieje warstwa (tak zwana membrana pyogenes), nie przepuszczająca nowokainy i barwnika; doświadczenie to wykazuje jednak tylko, że nowokaina nie przekracza granic ropnia, ale nie wyjaśnia zupełnie sprawy rozchodzenia się nowokainy w tkankach zapalnych wogóle.

Co się tyczy własności bakterjobójczych nowokainy, to, według Zeitza, 5% dodatek nowokainy do pożywki agarowej hamuje wzrost drobnoustrojów; Vidacovitz dla zwiększenia bakterjobójczego działania nowokainy dodawał do płynów znieczulających rywanol.

Opierając się na tych danych, autor postanowił skontrolować na drodze doświadczalnej, czy rzeczywiście nowokaina nie przekracza granic ropnia, i sprawdzić, jaka jest szybkość rozchodzenia się płynów znieczulających w tkankach zapalnych w porównaniu do tkanek normalnych.

Doświadczenia dokonywał z jednej strony na psach, a z drugiej, o ile mu się to mogło udać, u chorych; zależało to od stanu ogólnego i psychicznego chorego, gdyż wstrzykiwanie płynów kontrastujących do skóry w stanach zapalnych jest pomimo dodania nowokainy dosyć bolesne.

Do doświadczeń wybrał zwykłą nowokainę, a jako płyn kontrastujący jodek sodu, jako bardzo łatwo rozchodzący się w tkankach; nowokaina mieszana była z płynem kontrastującym tuż przed wstrzyknięciem.

Następnie co pewien czas po wstrzyknięciu tej mieszaniny wykonywał zdjęcia rentgenologiczne i w ten sposób mógł przekonać się o szybkości rozchodzenia się w tkankach zapalnych płynów znieczulających.

Z doświadczeń tych widać, że nowokaina nietylko nie przekracza nigdy granicy ropnia, co zresztą stwierdzili już autorzy niemieccy, ale

wogóle w tkankach zapalnych rozchodzi się o wiele wolniej, niż w tkankach normalnych.

Opierając się na tych badaniach, autor operował w ciągu ostatniego czasu w znieczuleniu miejscowem cały szereg przypadków stanów zapalnych, ropnych skóry, powięzi i mięśni; używał zwykle ½% roztworu nowokainy lub ¼% perkainy bez adrenaliny; bóle przy znieczuleniu są minimalne, jeżeli wstrzykuje się płyn powoli; w razie zachowania tego warunku bolesność tkanki zapalnej przy znieczuleniu nie jest wcale większa, niż w tkankach normalnych.

Tak więc autorowi wydaje się słusznem sądzić, że wszystkie małe ropnie i nieduże ropowice można operować zupełnie bez obawy o szerzenie się zakażenia dotychczas umiejscowionego. Jedynie tylko rozległe ropowice ze względu na dużą ilość nowokainy, jaką trzeba byłoby użyć, operowano w znieczuleniu ogólnem. Usadel do przeciwwskazań dodaje jeszcze stany podniecenia psychicznego, sklerozę, cukrzycę i dużą anemję.

K.

Zapalenie zgorzelinowe jamy ustnej w durze brzusznym. Dr. Cz. Dzięciołowski. Z Oddz. dra Osińskiego Szpit. św. Stanisława w Warsz. „Medycyna" Nr. 1. r. 1936.

U chłopca 6-letniego z rozpoznaniem duru brzusznego w 26-tym dniu choroby wystąpił obrzęk lewego policzka w okolicy żuchwy, stale powiększający się, jednocześnie wystąpił ból pierwszego trzonowca dolnego lewego. Po dwóch dniach stwierdzono ognisko zgorzelinowe na dziąśle i błonie śluzowej policzka barwy brunatno-zielonkawej, rozpływające się, z brzegami strzępiastemi. Ponadto stwierdzono rozchwianie się trzech ostatnich zębów oraz przykry cuchnący zapach z ust. Usunięto trzy zęby i zastosowano płókanie 1% roztworem wodnym neosalwarsanu. W ciągu kilku dni następnych oddzielały się powierzchowne warstwy zmartwiałej tkanki, a zapalenie posuwało się w głąb policzka. 36 dnia na policzku zjawiła się sinawa plamka o średnicy około 1 cm., w miejscu której na drugi dzień powstał otwór drążący do jamy ustnej. Ciepłota w tym okresie nie przekraczała 38°. 42 dnia wydzielił się martwik z żuchwy długości 2,5 cm. wys. 1,5 cm. wraz z niewyrżniętym trzonywcem stałym. Od 34 dnia choroby, t. j. już od 10-ciu dni chory nie gorączkuje, łaknienie powróciło, miejscowo ognisko oczyściło się prawie zupełnie.

Początek sprawy na śluzówce dziąsła i policzka, zniszczenie wszystkich warstw policzka i części żuchwy dowodzą, że mamy do czynienia z zapaleniem zgorzelinowem jamy ustnej, t. zw. rakiem wodnym (noma vel cancer aquaticus). W większości podobnych spraw zejście bywa niepomyślne. W przedstawionym przypadku stosunkowo powolny przebieg, szybkie ograniczenie się sprawy i oczyszczenie się całkowite ogniska zgorzelinowego przy stale poprawiającym się stanie ogólnym pozwalały przypuszczać, że sprawa zakończy się pomyślnie.

Narząd zębowy a choroby przewodu pokarmowego. Prof. R. Schmidt (Praga, I Klin. Wewn. Uniw. Niem.) na zasadzie bogatego doświadczenia osobistego wyjaśnia znaczenie niektórych objawów klinicznych dla rozpoznania chorób przewodu pokarmowego.

1) Bezbolesne wypadanie zębów nieraz poprzedza o całe lata cukrzycę, a ponadto zdarza się w żółtaczce hemolitycznej.

Całkowity lub częściowy zanik śluzówki języka (język nadmiernie gładki) zdarza się nietylko w niedokrwistości złośliwej i w t. zw. „achylicznej chloranemji", lecz jest również dyskretnym objawem nowotworów, umiejscowionych w narządach jamy brzusznej (rak wątroby, żołądka, jelita grubego), zwłaszcza przy współistniejącej niedokrwistości wtórnej.

3) W cukrzycy język jest uderzająco czerwony, gładki, błyszczący.

4) Biały nalot na języku występuje często u neuropatów i nie zależy od dolegliwości żołądkowych.

5) Nadmierny ślinociek bywa niekiedy wtórnym, odruchowym objawem niedomykalności zastawek tętnicy głównej lub aortalgji. („Medycyna" 14 r. 1935).

Zapalenie arsenowe śluzówki jamy ustnej. Dr. Lebaurg. „L'Odontologie", Nr. 11, r. 1934.

Cierpienie to spotyka się rzadko i we wszystkich prawie przypadkach występuje podczas pierwszej serji wstrzykiwań dożylnych preparatów arsenowych u osób z wyraźnemi objawami zakażenia ustnego. Spostrzega się przytem jeszcze inne objawy nadwrażliwości na terapję arsenową, bądź też zmiany we krwi, pozostające w związku z leczeniem przetworami arsenobenzolu.

Zapalenie wrzodziejące śluzówki jamy ustnej odznacza się swojem nasileniem, zmianami podniebienia miękkiego i migdałków, procesem zapalnym w gruczołach chłonnych i wpływem na stan ogólny.

Drugą formą jest ciężki stan zapalny w obrębie jamy ustnej, połączony z martwicą; bywa on następstwem postaci wrzodziejącej lub też występuje samoistnie; przybiera charakter zapalenia szpiku kostnego, lecz obejmuje jedynie ściany zębodołów. Formy lżejsze występują stosunkowo często i wyrażają się w postaci zapalenia nieżytowego śluzówki jamy ustnej i gardła. W przypadkach, połączonych ze zmianami we krwi, spostrzec można ponadto objawy kliniczne zapalenia gnilcowego z krwiakami dziąsłowemi, rozległe zmiany zapalne zgorzelinowe, krwotoki z jamy ustnej oraz plamy krwotoczne.

Henryk Winograd
(Brześć n. B.)

Zmiany w uzębieniu w przypadkach kiły wrodzonej. Dr. Vais, Bruxelles - Medic. 1934 Nr. 27.

Przegląd literatury, dotyczącej zmian w uzębieniu w przypadkach kiły wrodzonej i przegląd zmian uzębienia wogóle, wykazuje, że prawie niema zboczeń i nieprawidłowości w uzębieniu, którychby nie składano na karb kiły wrodzonej. Niezliczona ilość przyczyn może wywołać nieprawidłowości uzębienia (atawizm, dziedziczność, zakażenie i zatrucia rodziców, schorzenia zakaźne noworodków, ich wadliwe odżywianie, brak witamin, zaburzenia endokrinów i t. d.), które tem samem nie są dla kiły wrodzonej znamienne. Jedynie „zęby Hitchinsona", zwłaszcza o ile wystąpią w znanej triadzie (schorzenie ucha i oka), stanowią charakterystyczny dla kiły wrodzonej objaw. Aby jednak rozpoznać „zęby H", muszą istnieć cztery następujące objawy na siekaczkach: 1) zazębiony brzeg wolny zęba, 2) zwężenie wolnego brzegu zęba, spłaszczenie w kierunku przednio - tylnym, 3) zanik wierzchołka, 4) wycięcia półksiężycowate. (N. L. 11. 34 r.).

Odgłosy.

SPRAWA PONOWNYCH PROJEKTÓW OTWARCIA U NAS SZKÓŁ TECHNIKÓW DENTYSTYCZNYCH.

Protektyka wymaga ścisłych podstaw naukowych.

(P. zesz. 3, 4, 5, 6 r. 1935 i, 1 i 2 r. 1936).

Gdy „uczelnie" omawianej kategorji dla techników dentystycznych, tworzone wbrew rozporządzeniom wyższej władzy a popierane przez miejscowe władze administracyjne, dzięki różnym machinacjom ich twórców, zostały ostatecznie ujawnione jako samozwańcze i mające na celu wszystko, lecz nie technikę, osoby zainteresowane bynajmniej nie opuściły rąk. Przedsięwzięto starania, w celu „uprawnienia" tych „uczelni". Jaką to drogą czyniono? Ponieważ prawo dopuszczało często przeróżne komentarze, wyjaśnienia, zaskarżenia i t. d., wyzyskano i tę dobrze znaną drogę.

Nieustająca energja owej „twórczyni" p. Stawiskiej - Landau i tu wykazała swoją „moc".

Zaczęła od „zaskarżenia" nieprawidłowych jakoby postanowień poszczególnych władz w omawianej sprawie. Pani Stawiska-Landau, będąc „dyplomowaną majsterką" wyżej wzmiankowanego sławetnego cechu w Odesie, zwróciła się w r. 1907 do Senatu ze skargą na rozporządzenie Ministerjum Spraw Wewnętrznych, które uznało za nieprawidłowe wydawanie przez cechy rzemieślnicze „atestatów" na stopień „majstra rzemiosła zębotechnicznego cechu jubilerskiego"!!

Osoba zainteresowana rozporządzenie komentowała nieprawidłowo. Senat miał na względzie położenie osób rzemieślników pewnej gałęzi, dla których nie było odnośnego cechu, a które jednak po szeregu lat nauki pragnęły wyzwolić się, w celu uzyskania wynikających stąd prerogatyw. Na mocy jednak Ustawy Cechowej wyzwalanie takie nastąpić mogło dopiero po upływie pewnej liczby lat, poczem odnośne urzędy rzemieślniczo-cechowe sprawdzały drogą egzaminów wiedzę w danej dziedzinie rzemiosła uprzednio zapisanego stosownie do wymagań cechowych praktykanta. Z brzmienia uchwały Senatu bynajmniej nie wynikało prawo zakładania t. zw. szkół techniczno - dentystycznych. Senat w danej sprawie prawnie nic nie zdecydował, gdyż zakładanie tego rodzaju „uczelni" nastąpić mogło jedynie w drodze przez odnośne prawo przewidzianej na mocy decyzji Ministerjów Spraw Wewnętrznych, Oświaty, Handlu i Przemysłu, poczem odnośne ustawy tych szkół ogłaszane byłyby w specjalnych publikacjach urzędowych.

Tak się działo ze wszystkiemi szkołami, po ukończeniu których praktykanci resp. uczniowie w porządku przez prawo przewidzianym „wyzwalali się" dla uzyskania pewnych prawnych prerogatyw. Nie mówimy, naturalnie, o takich uczelniach, jak o szkołach: stenografji, koszykarstwa, slojdu, tańca, śpiewu, dramatycznych, muzycznych, gimnastyki i t. p. Szkoły kroju i modniarstwa z prawem wydawania patentów dla celów wyzwalania cechowego, szkoły masażu, pielęgniarek z prawem wydawania świadectw praktyki samodzielnej zatwierdzało Ministerjum Spraw Wewnętrznych. *Żadne ministerjum nigdy nikomu nie udzieliło pozwolenia*

na otwarcie szkoły techniczno-dentystycznej, która jako taka istnieć mogłaby w myśl prawa. Wszelkie podania o otwarcie tego rodzaju „zakładów", pochodzące od różnych osób, były odrzucane.

Odezwa Ministerjum Oświaty z dn. 30 listopada st. st. r. 1904 za Nr. 6916 akcentuje, że uważa ono za niepożądane zakładanie takich „szkół", ponieważ z zaniechaniem tytułu dentysty stanowić one będą obejście istniejących przepisów prawnych, wytwarzając w ten sposób typ technika-zęboroba, który zechce posiadać wszelkie prawa i przywileje poprzednich dentystów, lecz stojącego znacznie niżej od ostatnich pod względem zasobu wiedzy specjalnej i mogącego przynosić szkodę społeczeństwu.

Ukaz Senatu w powyższej sprawie widocznie zapatrywał się na technikę dentystyczną jako na rzemiosło, powołując się na art. 287 i 292 Ustawy Przemysłowej. Wobec takiego rozumowania zdawaćby się mogło, że Urzędy Cechowe samodzielnie zakładać mogą wszelkie szkoły w tej lub innej dziedzinie rzemiosła. Otóż na mocy Ustawy Cechowej urzędy te z takiej prerogatywy korzystać nie mogły, t. j. nie miały prawa wydawania pozwoleń na otwieranie tego rodzaju zakładów, a w danym przypadku techniczno-dentystycznych, gdyż, należy zaznaczyć, cech taki nie istniał, i postanowienia w tej mierze żadnego nie wydano.

Senat przewidział i zaakceptował drogę prawną, t. j. drogę, przewidzianą przez odnośne przepisy prawne, cechowe i zwyczajowe, których trzymać się obowiązane były wszelkie cechy tej lub innej gałęzi przemysłu lub rękodzielnictwa. Senat nie uważał za potrzebne w swem „wyjaśnieniu" wyłuszczyć szczegółowo porządki prawne.

Jeżeli mówiono o jakiem bądź rzemiośle, to żaden rzemieślnik, jak: szewc, krawiec, szczotkarz, ślusarz, brązownik, jubiler, stolarz, fryzjer, drukarz, malarz, kołodziej, rzeźnik, rymarz, kotlarz, garbarz, kuśnierz, zegarmistrz i t. p., który pragnął po przejściu pewnej ustalonej nauki wyzwolić się „na majstra cechowego", nie mógł tego czynić, jeżeli obowiązkowo nie przechodził określonej liczby lat nauki i nie był zarejestrowany w cechu, poczem przy wyzwoleniu musiał koniecznie przedstawić odnośne świadectwo szkoły niedzielno-rzemieślniczej. Po złożeniu ustalonego egzaminu przed komisją egzaminacyjną, petent otrzymał świadectwo cechowe, które dawało na mocy odnośnej ustawy pewne przywileje.

Praktykant (uczeń) jakiegokolwiek rzemiosła, zarejestrowany w cechu, obowiązany był przez cały czas nauki uczęszczać do szkoły niedzielno-rzemieślniczej (nauk ogólnych), a przed „wyzwoleniem się" obowiązany był przedstawić świadectwo z ukończenia nauki (ustalonej liczby klas). Co więcej, majstrowie, którzy takich uczniów nie posyłali do szkół, karani byli przez odnośną władzę, żądanie takiego świadectwa szkolnego było i jest słuszene i nie wymaga ono komentarzy.

Należy zaznaczyć, że żaden cech nie wyzwalał i nie wyzwala praktykanta po upływie *rocznej nauki*, aczkolwiek może on być najzdolniejszym. Warszawa liczyła wówczas blisko 60 cechów; wszystkie one trzymały się wytkniętego przez prawo i uzupełnionego przez zwyczaj sposobu wyzwalania praktykantów; roczniaka-ucznia żaden nie wyzwalał, gdyż przekroczyłoby to ową „drogę prawną", o której mówi tylko mimochodem wyjaśnienie Senatu.

Urzędy Cechowe, do których składu wchodzili zwykle ludzie poważni, najbardziej znani przedstawiciele danej gałęzi rzemiosła, liczyły się ze

swem stanowiskiem, że tak powiemy prawno-społecznem. Urzędy te stanowiły zamknięte ogniwo, łączące w sobie zarazem i sprawy etyczno-zawodowe. I wszelkie t. zw. szkoły zawodowe o charakterze poważniejszym (szkoły rzemiosł, rękodzielnicze, modniarstwa i t. p.) nie „wyzbywały się" swych praktykantów po upływie półrocznej lub rocznej zaledwie nauki.

Nie wchodzimy w istotę rzeczy co do orzeczenia Senatu w sprawie identyfikowania techniki dentystycznej z jubilerstwem na mocy tego, że „wyrabianie zębów sztucznych, podniebień, szczęk i dorabianie do nich złotych koron, klamer i ćwieczków, przygotowanych przeważnie ze złota zgodnie z art. prawa powinno być uznane jako rzemiosło" (orzeczenie powyższego ukazu Senatu w powoływ. się na art. 279 Ustawy Przemysłowej t. XI cz. 2).

Zwrócimy tu mimochodem uwagę na słuszne orzeczenie Ministerjum Spraw Wewnętrznych, które na mocy rozporządzenia z dn. 31 grudnia st. st. 1904 r. uznało, że „wyrabianie zębów sztucznych i wykonywanie innych bardziej złożonych robót w pracowniach techniczno dentystycznych nie mają bezpośredniego stosunku do sztuki jubilerskiej i nie mogą być przyrównywane do zwykłych wyrobów jubilerskich". Pogląd zupełnie słuszny, z którym każdy stanowczo się zgodzi.

Gdyby wypadło się zgodzić z orzeczeniem Senatu, należałoby zwrócić uwagę i na odwrotną stronę medalu: czy nauka techniczno - dentystyczna i jubilerska oraz wyzwalanie odbywały się w identycznych warunkach?

Każdy, kto mniej więcej ma tylko względne pojęcie o tych rzemiosłach, kto tylko ze sprawą tą się stykał, doskonale wie, że pomiędzy niemi pokrewieństwo jest bardzo dalekie. Podstawy techniki dentystycznej są zgoła inne i mają charakter ściśle specjalny.

Pomimo dążeń zainteresowanych różnemi drogami do pozyskania praw dla swoich wymarzonych „uczniów", wcielenie w życie wszelkich postanowień, które można było rozmaicie komentować, napotkało na znaczne trudności.

Wobec jednak coraz bardziej rosnącej liczby owych rzekomych „majstrów", którzy dążyli do samodzielności również u nas, zawód nasz, jak i gdzie indziej, stanął do walki z tem bezprawiem.

Prasa specjalna oraz korporacje dentystyczne zwalczały wszelkie środowiska, owe „uczelnie", płodzące tych właśnie specjalistów. Zbyt wiele miejsca należałoby poświęcić, gdybyśmy chcieli w krótkich choćby zarysach przytoczyć uchwały zjazdów i towarzystw dentystycznych w tej sprawie. „Zakłady" omawiane uznano jednogłośnie za szkodliwe dla zawodu i społeczeństwa.

W r. 1905 Odeskie T-wo Odontologiczne w porozumieniu z innemi tego rodzaju towarzystwami wystąpiło do odnośnej władzy ze staraniami o zamknięcie „szkół" techniczno - dentystycznych, nieprawnie istniejących. Znany w świecie dentystycznym dr. Margolin, prezes powyższego T-wa, szeroko omówił sprawę tych uczelni na jednem z zebrań tegoż; zdaniem jego, szkoły te winny były być skasowane.

Do petycji wspomnianych towarzystw przyłączyli się wówczas warszawscy praktycy; cały materjał dowodowy wręczony został jednemu

z członków Odeskiego T-wa Odontologicznego, który wówczas bawił w Warszawie.

Łódzkie T-wo Odontologiczne w sprawie omawianych szkół przedstawiło na IV Zjazd Dentystyczny w Petersburgu (lipiec r. 1905) referat, w którym między innemi poruszono sprawę zamknięcia powyższych zakładów oraz zabronienia osobom, które przybierają miano „techników dentystycznych", również z „atestatami" zajmowania się samodzielnie praktyką, gdyż sprzeciwiało się to postanowieniu Rady Medycznej z dn. 20 maja r. 1886 (p. wyżej).

IV Zjazd Towarzystw Dentystycznych, zwołany przez zarząd Centralnego Związku Dentystycznego w dniu 26 — 29 grudnia 1913 r. między innemi poruszył ogólną bolączkę zawodu dentystycznego — sprawę techników tentystycznych.

Wogóle, na wszystkich niemal zjazdach dentystycznych omawiana sprawa była na porządku dziennym. Zjazdy jak i towarzystwa zawodowe kołatały do odnośnych władz, aby uporządkować tę anomalję w naszym zawodzie.

W r. 1911 petersburscy lek. - dentyści wystąpili do władzy lekarskiej w powyższej sprawie. W przedstawionym memorjale zaprojektowano szereg środków, ograniczających ich działalność: wydawania przez urzędy świadectw przemysłowych, obowiązkowy wykup świadectw na prawo trzymania uczniów, sanitarne rewizje pracowni, utworzenie instytucji inspektorów dentystycznych, zakazy trzymania w pracowniach foteli dentystycznych i innych utensylji, narzędzi i t. d.

Wobec coraz wzmagającej się liczby samodzielnych techników dentystycznych władza centralna zastosowała pewne środki zaradcze. Starszy inspektor drukarni i litografji w lipcu r. 1907 z rozporządzenia naczelnika m. Petersburga zawiadomił redakcje pism codziennych i perjodycznych o natychmiastowem zaprzestaniu drukowania wszelkich ogłoszeń techników dentystycznych. Komisarzom okręgowym, cyrkułowym polecono skasować szyldy tychże.

Moskiewski naczelnik miasta, zwróciwszy uwagę na nieprawne ogłoszenia wielu techników dentystycznych w tymże 1907 roku wydał rozporządzenie, aby t. zw. pracownie techniczno - dentystyczne znajdowały się pod kontrolą.

Odnośne władze lekarskie w innych miastach wobec licznych wystąpień towarzystw dentystycznych i poszczególnych praktyków ze skargami na działalność wielu techników dentystycznych również przedsięwzięły kroki prawne, w celu ukrócenia tej działalności.

Warszawskie i Łódzkie T-wa Odontologiczne od czasu do czasu podejmowały starania, w celu zwalczania owych samodzielnych techników tentystycznych, t. j. uprawiających zębolecznictwo w całej rozciągłości. Dzięki energicznemu wystąpieniu praktyków zwłaszcza na prowincji, zabroniono technikom uprawiania samodzielnej praktyki.

T-wo Odontologiczne Warszawskie (b), które prosperowało w niezwykle ciężkich warunkach obojętności ogółu zawodowców, niejednokrotnie podejmowało starania, celem ostatecznego uregulowania sprawy techników dentystycznych. Idąc za przykładem innych towarzystw wobec bagatelizowania tej sprawy przez urzędy miejscowe, a szczególnie przez niższą administrację, zwróciło się do b. centralnej władzy. W memorjale zazna-

czono, iż stosunek techników dentystycznych do zowodu, dążących do usamodzielnienia się, nie jest uregulowany; technicy mniej poważni przekraczają przepisy, odnoszące się do tego przemysłu, wykonywują na szeroką skalę zabiegi operacyjne; wobec tego, iż dzieje się to ze szkodą dla zawodu i że niejednokrotnie już zwracano się do władz w tej kwestji w myśl brzmienia memorjału należałoby zaprowadzić pewien porządek prawny, który przedewszystkiem miał określić wyraźnie pracę technika.

Dzięki więc interwencji zrzeszeń zawodowych oraz wskutek powtarzających się uszkodzeń, przez techników dokonanych, władze centralne przedsięwzięły środki do zwalczenia samowoli tych rzekomych praktyków, poleciwszy to podwładnym sobie urzędom miejscowym.

W r. 1913 b. tutejszy Urząd Lekarski z polecenia inspektora dra Puszkina, który doskonale znał działalność owych samodzielnych techników dentystycznych, uprawiających zębolecznictwo w całej rozciągłości, przystąpił do skasowania owych nieprawnie urządzonych gabinetów dentystycznych pod pozorem laboratorjów, pracowni i t. p. Funkcjonarjusze policji zajęli się sporządzaniem odnośnych protokółów, kasowaniem szyldów i skierowywaniem spraw do odnośnych sądów. Sprawy jednak umiejętnie omijano, odwlekano i wszystko niemal poszło na starą modłę.

D. c. n.

K.

O AUTORYTET PRAWA.

Twarde prawo czy bałamutna rzeczywistość. Wykroczenia i przestępstwa karne. Ignorancja i tolerancja. Odpowiedzialność prawna.

(P. zesz. 5 i 6 r. 1935; 1, 2 r. 1936).

IV. Szyldy uliczne i balkonowe.

Szyldy lekarzy - dentystów, pomimo że od chwili uprawnienia się rozporządzeń Władz Wyższych upłynął już spory okres czasu (r. 1929), nie zostały doprowadzone do należytego porządku w całem niemal Państwie (z wyjątkiem Łodzi, w którem to mieście omawiana sprawa została pomyślnie rozwiązana, dzięki energji Związku Lekarzy - dentystów przy chętnem poparciu miejscowej władzy; o kilku wykroczeniach nie mówi się).

Gdy w jednej dzielnicy Warszawy władza wykonawcza energicznie zwalcza wszelki upór, a nawet za niewielkie wykroczenie karze administracyjnie (np. przy ul. Dzielnej jeden z kolegów, który nie spełnił natychmiast żądania dzielnicowego zakreślenia zbytecznego napisu na szyldzie, ukarany został doraźnie na zapłacenie zł. 20), w innych dzielnicach sprawa szyldowa jakby prawnie nie istniała; spotykamy też malowanki francuskie, duże szyldy, nieograniczoną liczbę szyldów, napisy „gabinety dentystyczne" i innej dowolnej treści; jak to było dawniej! „Dowolne" te szyldy niekiedy poważnych rozmiarów zawierają treść daleko od przepisów obowiązujących.

Wskutek braku miejsca podajemy tu tylko niektóre wzorki oraz treść innych, aby nas nie posądzono o nieścisłość, a nawet o „złą wolę". Nadmieniamy, iż sporo tego rodzaju przykładów podaliśmy w naszem piśmie

zaraz po uprawnieniu się rozporządzenia Ministra Spraw Wewn. w roku 1930 (zesz. 7/8):

„Zofja Bielakowska. Lekarka - dentystka. B. asystentka profesora Meissnera".

Jeden skromny szyldzik z czasów pobytu w Krynicy. Drugi nieco wymowniejszy w Warszawie przy ul. Wierzbowej 6:

„Z. Bielakowska. B. asystentka profesora Akademji Stomatologicznej w Warszawie, dra Meissnera".

Wobec tego, że u prof. Meissnera pracuje również spora liczba wolontarjuszy(ek), należy się spodziewać, że będziemy mieli coraz więcej tego rodzaju szyldów ulicznych. Wiadomo również, iż wolontarjuszki też mianują siebie *asystentkami,* aczkolwiek wykonywają z łatwo zrozumiałych powodów tylko nieznaczne zabiegi chirurgiczne.

Zapewniamy kogo należy, iż głośne „asystentury" nawet powag, które nb. nie życzą sobie ulicznych reklam, jakoby mające decydować o wielwiej wiedzy, były już dobrze znane dawniej. Nie zawsze wiedza i reklama szły tu w parze. Obecna pacjentura zna się już dobrze na przynętach...

Terminu „gabinet dentystyczny", jak wiadomo, przepisy prawne nie przewidują. Zawód z pewnych względów dążył do tego; pojęcie to nie licuje z wykonywaniem tej specjalności lekarskiej (gabinet restauracyjny, kosmetyczny i t. p.). A jednak widzimy, że upodobania są różne:

„Gabinety lekarsko-dentystyczne. Pracownia zębów sztucznych. Front".

Trzy szyldy anonimowe. Adres: Pl. 3-ch Krzyży nr. 11 m. 5, III p. Właścicielka, która, niewiadomo dlaczego, ukrywała swoje nazwisko, lekarka - dentystka Teodozja Więckowska - Bargiełowska, miała przykrą sprawę również za anonimowy „występ". Mianowicie — ukarana została grzywną w kwocie zł. 300 z zamianą na 14 dni aresztu w myśl art. 52 Prawa o wykroczeniach przez Starostwo Grodzkie Śródmiejsko - Warszawskie za złośliwe niepokojenie jednego z lekarzy warszawskich, którego pani Bargiełowska zasypywała *anonimami,* w celu szerzenia waśni rodzinnej (p. Gaz. Warsz. nr. 12 z dn. 26 kwietnia 1934 r.). Niezawsze więc anonimy są skuteczne...

Dawne malowanki na szybach okiennych mieszkań lek.-dentystów o wrzeszczącej treści: *„zęby sztuczne", „wyjmowanie zębów bez bólu", „doraźne uspokojenie bólu zębów za 50 groszy", „doraźna pomoc dentystyczna o każdej porze dnia i nocy i t. d. i t. d.* nie przeszły bynajmniej do historji.

W Warszawie przy ul. Bagatela 24, przy bramie figurowały nietylko szyldy beznazwiskowe „Gabinety lekarsko - dentystyczne", lecz i szyby okien tych gabinetów, mieszczących się na piętrze, upstrzono ogromnemi malowankami „Gabinety dentystyczne" i „Zęby sztuczne". Właścicielka tych „gabinetów" podobno niedentystka, posiłkowała się osobami prawnemi, które jednak zło tolerowały. Miało się więc do czynienia z przedsiębiorstwem, które jednak zgodnie z prawem winno zastosować się do odnośnych przepisów prawnych.

Przy ul. Chmielnej nr. 2 widzimy szyldy dowolnej treści:

„Lekarz - dentysta, Kierska, gabinet lek.-dentystyczny z pracownią zębów sztucznych 1 piętro".

Dom przy zbiegu ulic Focha nr. 12 i Senatorskiej 19 upiększono stosunkowo niedawno trzema szyldami solidnego rozmiaru, naturalnie, w emaljowanem wykonaniu, treść opiewała:

„Zakład dentystyczny lek.-dentystki E. Gelbfiszowej. Leczenie chorób zębów i jamy ustnej. Zęby sztuczne. Przyjęcie od godz. 9 rano do 7 wieczór".

Jakby przepisów wcale nie było! Co więcej — figurowały na ścianach domu vis a vis siedziby Komisarjatu Rządu i Komendy Policji na Pl. Teatralnym. Mąż pani Gelbfiszowej — lekarz (?) na interwencję Związku Lek.-dentystów P. P. jakoby miał oświadczyć, iż na owe szyldy uzyskano zezwolenie. A jednak wbrew zapewnieniom pana Gelbfisza owe emaljowane szyldy zostały przymusowo skasowane. A były one drogie. Jeżeli istotnie pani Gelbfisz otrzymała zezwolenie, to zaszło tu stanowczo jakieś nieporozumienie wskutek przeoczenia lub nieznajomości prawa osoby, cenzurującej treść szyldów...

Przy ul. Marszałkowskiej nr. 138, a więc w ruchliwym punkcie stolicy widzimy b. fektowne szyldy, naturalnie z wężykiem :

„Lekarz - dentysta Karolina Przeworska, choroby zębów i jamy ustnej laboratorjum zębów sztucznych, wejście z ul. Śto-Krzyskiej 44 m. 12. Tu takież godło szyldowe".

Właścicielka tych szyldów niezależnie od *tytułu* widocznie pragnie dodatkowo przekonywać przechodnia, iż właśnie zajmuje się *zębami* czy to choremi lub też sztucznemi. A czy może być *dentystka,* która z racji swego powołania może nie zajmować się *dentystyką?* Takiej chyba być nie może...

Dom przy ul. Karmelickiej nr. 4 upiększony został stosunkowo niedawno kilkoma szyldami ładnej konstrukcji małżeństwa Czerniaków — mąż technik dentystyczny, małżonka lek.-dentystka (dalsze dane podamy w dziale o firmantkach):

„Lekarz - dentysta L. Czerniakow. Specjalność zęby sztuczne".

Widocznie, cały ciężar pracy praktycznej spoczywa tu na barkach małżonka, bowiem ta praca jest rentowniejsza. Przepisy prawne tymczasem z tem zjawiskiem nie liczą się. Ponieważ treść szyldu świadczy tu wyłącznie o rodzaju męskim, to i ta ukryta myśl świadczy o tendencji *autorów* szyldu: żony i męża, czyli: *kogo* właściwie szyld ma na względzie.

Dziwne dzieją się rzeczy na tym Bożym świecie. Za takiż dodatkowy dopisek pewien niedaleko od tego domu zamieszkały kolega ukarany został administracyjnie, zaś pp. Czerniakow spokojnie korzystają z tej tolerancji. Widocznie: „co dzielnica — to różnica"...

Przy zbiegu ul. Wolskiej nr. 49 i Skierniewickiej (Wola) na balkonie II p. widoczny jest szyld w postaci brudnego płótna o czerwonym napisie „lekarz - dentysta", przy bramie zaś tego domu poważny szyld:

„Lekarz - dentysta S. Chądzyński, Zęby sztuczne, plomby, koronki".

L. d. Ch. znamy już z jego oryginalnej treści „okólników", o których pisaliśmy w poprz. zesz. (nr. 1-1936 r.). Balkonówka ze swemi literami brudno - czerwonemi, zdaje się, już nikogo, jako pacjenta nęcić nie potrafi, bowiem takich „wabików" nie widać już nawet w małych miasteczkach. Również mieszkańcy Woli wiedzą doskonale, czem prawdziwy

dentysta (dyplomowany) faktycznie się zajmuje, luzacy tylko znają własnych domorosłych „specjalistów” w dziedzinie nietylko małej chirurgji zębów, lecz niekiedy większej chirurgji szczęk, po których to „rękoczynach” udają się zwykle na jeden z Oddziałów chirurgicznych wielkiego w okolicy Szpitala na Czystem przy ul. Dworskiej...

Dom nr. 26-a przy ul. Ogrodowej upiększa szyld lek.-dent. Zolberg, akcentujący specjalne czynności specjalistki:

„Pracownia zębów sztucznych. Leczenie zębów...”.

Zaakcentowana tu jest „pracownia” z wiadomych względów...

Przy ul. Nowolipie nr. 22 niedawno objęła placówkę własności lek. dent. Zaksowej R., wykonywającej praktykę w Garwolinie, absolwentka Ak. Stomatologicznej, Mińska, która dopiero co otrzymała dyplom na swoje nazwisko i zaopatrzyła się w szyld uliczny o brzmieniu:

LEKARZ STOMATOLOG
B. M I Ń S K A
Gabinet Lekarsko - dentystyczny
Specjalność zęby sztuczne

Widzimy więc: stary, wyeliminowany przez ogół lekarzy - dentystów i prawo termin *jednak* smakuje („gabinet” i t. d.). Chodzi pani Mińskiej o uświadomienie ludności o jej *właściwej* czynności. Nie zmienia to bynajmniej postaci rzeczy. Prawo jest prawem dla każdego: czy pragnie posiadać *jeden* tytuł ogólny, czy też *dwa*. Pani Mińska,, zaznaczamy, dopiero co uzyskała dyplom (r. 1935), a zdołała *już* zdobyć specjalność — *zęby sztuczne*. Wiadomo doskonale, iż jest to przedsięwzięcie nie tak łatwe do osiągnięcia z różnych względów. Czy placówka warszawska pani Zaksowej, objęta przez p. Mińską, posiada wszelkie warunki „specjalności”, tego nie wiemy. że ta placówka winna być traktowana jako przedsiębiorstwo pani Zaksowej z różnemi konsekwencjami, nie może to ulegać wątpliwości; kto ma płacić podatki i jakie, kto kogo ma, ubezpieczać, wiadomo bowiem doskonale, iż w tych przedsiębiorstwach, których obecnie jest coraz więcej, „zastępczynie” firmowe pracują przeważnie „na pensję”, modnie też „na procenty”, rzecz prosta, wyzyskiwane są całkiem należycie przez swoje przedsiębiorczynie...

Szyldy dużego rozmiaru ze słynnemi rączkami i paluszkami również nie przeszły do historji reklamiarstwa dentystycznego, aczkolwiek mamy już od stosunkowo dawna swoje własne przepisy prawne. Szyld taki m. in. widzimy pani S. Bursztyn lek. - dent. przy ul. Franciszkańskiej nr. 15, mieszczący się wysoko na widocznem miejscu, na ścianie domu. Wieczorami owa rączka właściwie ręka z palcem nie jest całkiem widoczna, pacjent więc może błądzić do konkurenta; należałoby więc, zdaje się, również urządzić światło z reflektorem, co ułatwiłoby pacjentowi drogę; elektryczny podatek reklamowy korzysta wszak z pewnych prerogatyw w myśl rozporządzenia Magistratu m. Warszawy.

W miastach prowincjonalnych nadal również spotyka się *dużych rozmiarów szyldy balkonowe i przyścienne*, przypominające dawne dzieje. Takich wielkich balkonowców spotyka się m. in. w Druskienikach, ulica Wileńska 10, lek. - dentystka O. Szapiro (po jednej stronie fryzjer, po drugiej lek. dentysta), w Puławach, ul. Lubelska 21 lek.-dentystka

I. Lichtson (o kilka domów podobny szyld: „szewc tanio reparuje wszelkie obuwie"), w temże mieście ul. J. Piłsudskiego nr. 3 na balkonie duży szyld lekarza - dentysty E. Korngold - Goldringerowej.

Skromne *szyldziki francuskie „Med. - dent."*, mają też u nas swoich zwolenników; jest to sprytne nabieranie łatwowiernych na wyższy jakoby stopień dentystyczny w rodzaju np. „dr. med.". Tymczasem, jak wiemy, Polska nie zna tego rodzaju tytułu dentystycznego, a niema, zdaje się, potrzeby wśród innych stopni tworzenia nowych rzekomych naukowców.

Rzecz prosta, podaliśmy tu niewielki tylko wykaz reklamiarskich nieprawnych szyldów, które korzystają ze znanej u nas tolerancji wbrew wyraźnym rozporządzeniom Wyższych Władz Państwowych.

VI Szyldy beznazwiskowe, anonimowe.

Niezależnie od wymienionych wyżej szyldów balkonowych ulicznych, napisów okiennych, francuszczyzny i t. d., których właściciele nota bene nie liczą się z rozporządzeniami prawnemi, mamy w Warszawie oraz w większych i mniejszych miastach prowincjonalnych, wiele *szyldów beznazwiskowych,* również przez prawo niedopuszczalnych w myśl Rozporządzenia Min. Spr. Wewn. z dnia 16 stycznia 1929 r. o ogłaszaniu się lekarzy - dentystów (Dz. U. R. P. nr. 8 z dnia 9 lutego 1929 r. art. 2).

Przedewszystkiem zgłaszający się pacjent winien wiedzieć komu powierza swoje zdrowie, kto jest odpowiedzialny za dokonany zabieg i wykonane roboty techniczne. W razie powstałego nieporozumienia pacjent nie wie wobec braku właściwego nazwiska wykonawcy kogo czynić odpowiedzialnym w sprawie spornej i ostatecznie na kim poszukiwać poniesionej straty materjalnej.

Ukrywający lub ukrywająca swoje nazwisko może się chwytać różnych sposobów obejścia prawa, jak to nb. bywa w innych dziedzinach życia społecznego. Pod beznazwiskowym szyldem mogą się ukrywać osoby nieuprawnione do wykonywania praktyki, nierejestrowane u władzy nadzorczej, wędrujące z miejsca na miejsce bez meldowania się.

Sprawa ma też ważne znaczenie z punktu widzenia *obowiązków podatkowych,* t. j. z uzewnętrznieniem właściwego płatnika czyli osoby obowiązanej do płacenia podatku w myśl art. 43 Ust. z dnia 15 lipca 1925 r. o państw. podatku przemysłowym (obwieszczenie Min. Skarbu z dnia 27 stycznia 1932 r. w sprawie jednolitego tekstu Ust. o pod. przem., Dz. U. Rzp. P. nr. 17 z dn. 8 marca 1932 r.) ; ma to na celu ułatwienie lustracji placówek, podlegających opodatkowaniu. Zaznaczamy, iż jest to sprawa b. ważna z punktu widzenia dobra Skarbu Państwa, nie może być więc lekceważona przez wykonawców prawa.

Beznazwiskowemi szyldami posiłkują się na szerszą skalę z pewnem zamiłowaniem niewiasty, szczególnie firmantki techników dentystycznych, „praktykujących" pod ich ochroną we wszystkich dziedzinach zębolecznictwa. Znane są przypadki beznazwiskowych firmantek techników dentystycznych, które właśnie miały zatarg z płaceniem podatków państwowych i wszelkich innych — municypalnych, ubezpieczeniowych, gminnych i t. d. Niestety, z osobistych obserwacyj można było się przekonać, iż niektórzy referenci Urzędów Skarbowych nie orjentują się co do omawianych spółek — kto właściwie ma płacić, kto kogo ma czy też

winien ubezpieczać, gdzie jest praca najemna a gdzie praca samodzielna, kto ma składać zeznania, kogo karać za abstynencję? Gdy jednak dochodzi do sprawy, „szef” zwala na firmantkę, bowiem, jak zaznacza, on nie jest odpowiedzialny za placówkę „zarobkową”; firmantka zostawia „placówkę” — i szukaj wiatru w polu.

Szyldy beznazwiskowe takiemu stanowi rzeczy bardzo pomagają szczególnie, gdy owe firmantki jak wędrowne handlarki wędrują do innego miasta, do innego partacza, aby ponownie zabawić się z Urzędem Skarbowym w ciuciu-babkę. „Szefowie” czyli „chlebodawcy” pomysłowych beznazwiskowych firmantek, dając ochłapy swoim „prawnym opiekunkom”, często zagarniają poważne kwoty, nie ponosząc wydatków na rzecz Państwa i na różne cele obowiązkowe. W tych właśnie przypadkach szczególnie przestrzegane jest maskowanie się partaczy, owych chlebodawców, pod szyldami beznazwiskowych firmantek: „pan dr. jest”, „pan dr. zaraz będzie” — odpowiedzi, gdy „ordynująca” osoba dla powagi ma być uwydatniona w rodzaju męskim, jak to niektórym pacjentom służba pragnie dogodzić.

Technik dentystyczny, który zwykle swoją firmantkę angażuje jako „asystentkę”, bowiem to mu imponuje, sam stara się uchodzić za pana doktora. Są to fakty dobrze znane, warunkujące objęcie posady pod beznazwiskowym szyldem.

Fikcja i anonimowość różnych „firm”, niestety, dotychczas jakoś są tolerowane. Jak nam wiadomo, w tej sprawie wystąpiły również zrzeszenia zawodowe, niestety, bezskutecznie. A jest to, zaznaczamy, zjawisko smutne z punktu widzenia państwowego, społecznego i zawodowego, siejące demoralizację w odnosnych środowiskach.

Należy zaznaczyć, iż beznazwiskowe szyldy uliczne obejmuje też takie firmantki, które są umówione na robotę 2 — 3 godz. dziennie, reszta godzin obrabiana jest przez samego szefa - chlebodawcę. Taki stan rzeczy demoralizację potęguje, zaś bezwstyd firmantek zasługuje na odpowiednie określenie (z takiemi propozycjami, jak nam wiadomo, niektórzy bezczelni technicy zwracają się do świeżo ukończonych lekarek-dentystek i to za honorarjum 50 zł. miesięcznie!!).

Komunikują nam m. in. następujące beznazwiskowe szyldy w Warszawie:

1) *Senatorska nr. 28 technik dentystyczny Tenenbaum, firmantka Hufnagiel* (szyld szefa podany z nazwiskiem).

2) *Trębacka 5, technik dentystyczny Berger,* firmantka l. d. Hochsztejn, członkini Związku lekarzy - dentystów w P. P. Oddział w Warszawie.

3) *Wierzbowa 9;* godziny przyjęć, praktykowała zm. l. d. Mirska, przyjmuje l. d. Krystjanpoler.

4) *Nowolipie 3, technik dentystyczny Rubiniak,* firmantka nieznana.

5) *Nalewki 32, front 2-e p. m. 14 technik Kukawka,* nazwisko firmantki nieznane, na drzwiach: „gabinet dentystyczny”.

6) *Leszno 123, technik dentystyczny Gabrjelew,* nazwisko firmantki nieznane.

7) *Grochowska 52* (Praga), przyjmuje niejaki Jofe Józef, nierejestrowany; przyjmował w zastępstwie u lek.-dentystki Oppenheim przy ul. Miedzianej 17 w Warszawie (kiedy w r. 1935 wyjechała do Michali-

na); zwracał się też do Związku lek.-dentystów w P. P. w Warszawie o przyjęcie, lecz wobec niezłożenia dyplomu, przyjęcia odmówiono; kto obecnie pod powyższem adresem jest zarejestrowany, nie wiemy i od kolegów dowiedzieć się nie mogliśmy.

8) *Twarda 36 II p. technik dentystyczny Gryndlass Daniel*, kompl., urządzenie poradni dent., firmantki nie posiada, szyld beznazwiskowy.

9) *żelazna 39 I p. technik dentystyczny*, kompl, urządzenie, żona nostryfikantka w Ak. Stom., firmantki nie posiada.

10) *Orla nr. 4 technik dentystyczny Lewin*, dwa szyldy, szyld firmantki bez nazwiska (III brama, I p.).

11) *Nowolipie 39*, front I p. m. nr. 1, lek.-dent. bez nazwiska.

12) *Nowolipie 3*. lek.-dentysta bez nazwiska.

13) *Pańska 51 m. 38, technik dentystyczny T. Krantz,* dwa szyldy firmantka *l. d. Bronisława Bunfeld*, szyld bez nazwiska (szczegóły w dziale o firmantkach).

Rzecz prosta, tego rodzaju „wstydliwych" beznazwiskowych szyldów mamy daleko więcej; znane są one kolegom, którzy jednak nie są pohopni na wyjawienie ich, wymieniają adresy, lecz nie trudzą się, aby z obowiązku zawodowego dowiedzieć się o nazwiskach firmantek, które, jak mogliśmy się przekonać, przedewszystkiem kryją się przed podatkami i ubezpieczeniami społecznemi. *D. c. n.*

K.

SPRAWY AKADEMJI STOMATOLOGICZNEJ W WARSZAWIE.

(P. zesz. 1 i 2 r. bież.).

V.

S p r o s t o w a n i e.

odpowiedzi Prof. Cieszyńskiego na artykuł Akademji Stomatologicznej pod tytułem:

„Walka o formę, a nie treść w studjach stomatologicznych".

Rektorat i kierownicy klinik Akademji Stomatologicznej w Warszawie, stwierdziwszy cały szereg kardynalnych błędów i nieposzanowanie Ustawy o szkołach akademickich w odpowiedzi Prof. Cieszyńskiego, z konieczności poświęcają czas na jej chociaż częściowe sprostowanie, a mianowicie:

Nieprawdą jest, że artykuł pod tytułem „Walka o formę a nie treść w studjach stomatologicznych" stanowi odpowiedź na memorjał wydziałów lekarskich Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Natomiast prawdą jest, że ma on tylko związek z temi memorjałami; celem jednakże artykułu było przedstawienie wogóle sprawy studjów w Akademji Stomatologicznej w świetle prawdy, przechodząc do porządku dziennego nad memorjałami zarówno wymienionych wydziałów jako też i Prof. Cieszyńskiego, o istnieniu których władze Akademji urzędowo nie zostały zawiadomione, gdyż autorzy uznali za właściwe nie wtajemniczać Akademji o poczynionych przez nich krokach przeciwko niej.

„Przecież także istnieje pewien savoir vivre" — tak pisze p. Prof. Cieszyński w swym artykule (str. 54 Pol. Stomatol. Nr. 1/1936 wiersz 6 od góry).

Nieprawdą jest, że wymienione memorjały wniesione były z powodu nadania tytułu lekarza-stomatologa absolwentom *b. Państwowego Instytutu Dentystycznego w Warszawie.*

Natomiast prawdą jest, że nikt z absolwentów b. Państwowego Instytutu Dentystycznego tytułu lekarza-stomatologa nie otrzymał.

Aczkolwiek zacytowany przez Prof. Cieszyńskiego w swej odpowiedzi in extenso memorjał wydziału lekarskiego Uniwersytetu J. K. we Lwowie zawiera cały szereg uchybień formalnych i rzeczowych, to jednak Rektorat i kierownicy klinik Akademji Stomatologicznej przechodzą nad nim do porządku dziennego, wstrzymując się od krytyki merytorycznej, gdyż nie mają pewności, czy dokładnie został podany, a metody opierania się na danych, czerpanych o Akademji ze szpalt „Dentystycznych Wiadomości Związkowych" (vide str. 2 wiersz 18-ty od dołu odpowiedzi Prof. Cieszyńskiego), uważają za niewłaściwe i częstokroć prowadzące do zniekształcenia faktów, co znalazło wyraz i w przedstawieniu wzoru dyplomu Akademji w odpowiedzi Prof. Cieszyńskiego.

Nieprawdą jest, że władze Państw. Inst. Dent. nie komunikowały się z profesorami katedr stomatologicznych uniwersyteckich w sprawie reformy studjów dentystycznych.

Natomiast prawdą jest, że jeden z profesorów katedr stomatologicznych uniwersyteckich dość czynny brał udział w sprawach reformy Państw. Inst. Dent., jak również prawdą jest, że profesor ten bardzo często zmieniał swoje poglądy, aż wreszcie zastrzegł się, że zrzeka się odpowiedzialności za kierunek pracy i programu studjów w Państw. Inst. Dent. Prawdą jest również, że Akademja Stomatologiczna, pomimo że była najbardziej zainteresowana w zarzutach, stawianych jej czy to w memorjale wydziału lekarskiego Uniw. J. K., czy też przez profesora stomatologji tego Uniwersytetu, nie została jednak zawiadomiona ani przez wydział, ani też przez profesora o poczynionych przez nich krokach w sprawie dyplomów, wydawanych przez Akademję.

Nieprawdą jest, że Rada Profesorów P. I. D. zmierzała wyłącznie do uzyskania praw uczelni dlatego, że pragnęła przemiany dotychczasowej uczelni na Akademję i to nie „akademję dentystyczną", lecz tylko akademję stomatologiczną, przy zachowaniu dotychczasowego ustroju.

Natomiast prawdą jest, że Rada Profesorów występowała o zakademizowanie P. I. D., nie proponując zmiany nazwy szkoły. Jak również prawdą jest, że podniesienie zakresu nauczania do poziomu stomatogji było wyłączną inicjatywą i intencją Ustawodawcy, czemu dano wyraz przez zmianę nazwy uczelni z Państwowego Instytutu Dentystycznego na Akademję Stomatologiczną bez zasięgania opinji Rady Profesorów P. I. D.

Skoro więc ciała ustawodawcze wraz z Rządem nie podzieliły stanowiska pewnych Związków i niektórych Wydziałów Lekarskich, występujących nietylko przeciwko zakademizowaniu P. I. D., ale również i jego istnieniu, co narzucane było w czasie debat w Sejmie i Senacie nad Państw. Inst. Dent., to obecnie zwykła lojalność wobec Państwa nie pozwala na podrywanie powagi zapadłej już uchwały Sejmu i Senatu.

Nieprawdą jest, że w artykule Akademji spotyka się sztuczne argumenty.

Natomiast prawdą jest, że odpowiedź Prof. Cieszyńskiego oparta jest na fałszywych danych, czego dowodzi niniejsze sprostowanie, jak również prawdą jest, że cytowane w odpowiedzi Prof. Cieszyńskiego w cudzysłowie rzekome ustępy z artykułu Akademji są zniekształcone, jak również zniekształcony figuruje w niej wzór dyplomu z ukończenia Akademji.

Tak np. nieprawdą jest, jakoby w artykule Akademji podano, że „odpowiedzialność za kierunek i program pracy studjów Akademji Stomatologicznej spada na władze tej uczelni, na Rektorat, Prorektorat i Ogólne Zebranie Profesorów..."

Natomiast prawdą jest, że według brzmienia artykułu „odpowiedzialność za kierunek pracy i program studjów w Akademji Stomatologicznej spada na władze uczelni t. j.: Rektora, Prorektora i Ogólne Zebranie Profesorów".

Jest to wprawdzie niewielka różnica; jeśli jednak p. Prof. Cieszyński cytuje wyjątki z artykułu Akademji Stomatol. w cudzysłowie, to każdy ma prawo sądzić, że cytat jest dosłowny.

Nieprawdą jest, że przedstawiciele katedr stomatologicznych warszawskich zamiast iść naprzód, cofnęli się wstecz.

Natomiast prawdą jest, że tylko przy złej woli można nie dostrzec postępu studjów w Akademji Stomatologicznej.

Przeciwnikom tylko Akademji nie jest widocznie znany napływ nawet obywateli państw obcych, jako to: bułgorskich, czechosłowackich, łotewskich i litewskich na studja do Akademji Stomatologicznej w Warszawie.

Wobec takiego stanu rzeczy obowiązkiem każdego lojalnego obywatela winna być chęć przyczynienia się do stworzenia z Akademji Stomatologicznej w Warszawie ośrodka, przyciągającego obcych obywateli, a nie dążność do poderwania jej powagi i autorytetu.

Wreszcie, stawianie zarzutów profesorom Akademji wbrew ustępowi 2 art. 28 ustawy z dn. 15.III 1933 r. o szkołach akademickich (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 247) co do sposobu nauczania dyskwalifikuje samego autora odpowiedzi przez nieumiejętność szanowania ustaw.

Dla przypomnienia autorowi odpowiedzi treści ust. 2 art. 28 ustawy cytuje się jego dosłownie brzmienie: „Każdy profesor i docent ma prawo podawania i oświetlania z katedry sposobem naukowym według swego naukowego przekonania zagadnień, wchodzących w zakres tej gałęzi wiedzy, której jest przedstawicielem. Posiada on też swobodę wyboru metod wykładów i ćwiczeń".

Nieprawdą jest, że niektórzy członkowie Ogólnego Zebrania Profesosów z natury rzeczy nie mogą swobodnie dysponować swoim głosem.

Natomiast prawdą jest, że według przepisu wszyscy członkowie Ogólnego Zebrania Profesorów mają jednakowe prawo głosu decydującego.

Nieprawdą jest, że nie zażądano innych wyższych kwalifikacyj od wstępujących na studja do Akademji.

Natomiast prawdą jest, że od wstępujących na studja wymaga się poza świadectwami dojrzałości i znajomości języka łacińskiego również zdania egzaminu kwalifikacyjnego (wstępnego), jak również prawdą jest,

że więcej od wstępujących na studja nie żąda żadna inna szkoła akademicka.

Nieprawdą jest, że o propozycji, znajdującej się wśród projektów Prof. Cieszyńskiego, która jest prawie identyczna z tem, co już w roku 1924 proponowali Prof. Nitsch i Dr. Meissner, zapominało Ogólne Zebranie Profesorów.

Natomiast prawdą est, że propozycje te uznano za nieaktualne. Jak również prawdą jest, że w chwili przemianowania P. I. D. na Akademję Stomatologiczną brakło zrozumienia, ale u Prof. Cieszyńskiego co do reformy studjów drogą ewolucji.

Nieprawdą jest, że artykuł był podpisany przez Rektorat i Kierowników Akademji Stomatologicznej.

Natomiast prawdą jest, że pod artykułem „Walka o formę, a nie treść w studjach stomatologicznych" figuruje podpis: „Rektorat i Kierownicy Klinik Akademji Stomatologicznej".

Nieprawdą jest jakoby wiadomem było dobrze wszystkim profesorom wykładającym w Akademji Stomatologicznej, że Prof. Cieszyński walczył o prawa akademickie P. I. D. i nie chciał podkopać jego istnienia.

Natomiast prawdą jest, że Prof. Cieszyński często zmieniał swoje zdanie co do akademizacji P. I. D. i jego istnienia, jak również prawdą jest, że ostatnio Prof. Cieszyński zdecydowanie dążył do zamknięcia P. I. D., a zatem chciał go zburzyć, nie mając możności stworzenia czegoś lepszego, gdyż projekty jego są zupełnie nie na czasie, a niektóre z nich nawet nie do zrealizowania.

Nieprawdą jest, że nadanie tytułu lekarza-stomatologa absolwentom Akademji Stomatol. jest zamachem na prawa stomatologów, t. j. absolwentów Wydziałów Lekarskich.

Natomiast prawdą jest, że prawo zwyczajowe nie zna dotychczas takiej anomalji, ażeby kończącym szkołę nadawano tytuł niezgodny z charakterem i nazwą uczelni. Jak również prawdą jest, że dyplomanci Akademji Medycyny Weterynaryjnej otrzymują tytuł lekarza weterynarji, dyplomanci Akademji Górniczej — inżyniera górniczego, Wydziału Filozoficznego — magistra filozofji i t. d. Z tytułu przeto prawa zwyczajowego, jak również z uwagi na program studjów w Akademji Stomatologicznej, obejmujący zakres leczenia nietylko schorzeń samych zębów, ale jamy ustnej i szczęk, najwłaściwszym, istotnym odpowiednikiem zakresu działania wychowanków Akademji jest tytuł lekarz-stomatolog.

Nieprawdą jest, że Rada Profesorów nie zdaje sobie sprawy z tego, co należało uskutecznić przed wydawaniem tytułu lekarz-stomatolog absolwentom Akademji Stomatologicznej.

Natomiast prawdą jest, że Ogólne Zebranie Profesorów Akademji zrobiło wszystko, co do niego należało, a o czem nie wie, jak zresztą o wielu rzeczach z życia Akademji, Prof. iCeszyński.

Nieprawdą jest, że nieznajomość stosunków w zawodzie lekarsko-stomatologicznym wzgl. lekarsko - dentystycznym członków Rady Profesorów Akademji Stomatologicznej doprowadziła do uchwały nadania tytułu lekarza-stomatologa dyplomantom Akademji Stomatologicznej.

Natomiast prawdą jest, że Ogólne Zebranie Profesorów Akademji Stomatologicznej, jako naczelna władza jedynej tego rodzaju szkoły w kraju, jest najkompetentniejsze w sprawach zawodu lekarsko-stomatologicz-

nego wzgl. lekarsko-dentystycznego. Jak również prawdą jest, że jakiekolwiek bądź dążenie Rad Wydziałowych innych szkół akademickich, a tem bardziej niektórych poszczególnych członków tych Rad, do ograniczenia kompetencji Akademji jest pogwałceniem jej autonomji wbrew ustawie o szkołach akademickich.

Nieprawdą jest, że władze dawnego P. I. D. po wejściu w życie nowej ustawy o szkołach akademickich przemalowały tylko dawny napis na Akademję Stomatologiczną i zastanawiały się długo nad organizacją wewnętrzną i opracowaniem statutu.

Natomiast prawdą jest, że władze nowej Akademji Stomatologicznej niezwłocznie przystąpiły do reformy studjów, dążąc do podniesienia ich programu do zakresu zdecydowanie stomatologicznego. Jak również prawdą jest, że ze szczegółowym projektem statutu Akademji Rektorat wystąpił do Ministerstwa w lipcu 1934 r.

Nieprawdą jest, że w P. I. D. byli przedewszystkiem ci kandydaci, którzy nie zostali przyjęci na studja wyższe w uniwersytetach.

Natomiast prawdą jest, że co roku wiele osób starało się o przeniesienie z uniwersytetów na studja do P. I. D. i że zaledwie część tych starających się mogła być uwzględniona.

Nieprawdą jest, że w warunkach P. I. D. każdy uboczny wpływ wypaczał zasadniczy kierunek.

Natomiast prawdą jest, że usilne dążenia Prof. Cieszyńskiego do wywierania przesadnego wpływu na kierunek P. I. D. zostało należycie ocenione przez władze uczelni, w rezultacie czego udało się ten wpływ uchylić.

Następstwem jednak odsunięcia Prof. Cieszyńskiego od mieszania się do spraw Akademji Stomatologicznej są obecnie wystąpienia jego przeciwko Akademji, czy to bezpośrednio, czy też za pośrednictwem Związku Lekarzy P. P., redakcji Polskiej Stomatologji, a nawet niektórych wydziałów lekarskich.

Podobnych uchybień możnaby wytknąć w odpowiedzi Prof. Cieszyńskiego cały szereg jeszcze. Należy jednak przypuszczać, że i te wystarczą autorowi odpowiedzi do zreflektowania się i występowania w przyszłości w sprawach studjów stomatologicznych w sposób właściwy zarówno co do formy, jak i treści, jakby tego wymagał omawiany przez niego „savoir vivre".

Rektorat i Kierownicy Klinik Akademji Stomatologicznej uważają na tem rzecz za skończoną i na żadne dalsze zaczepki P. Prof. Cieszyńskiego w tej sprawie odpowiadać nie będą.

REDAKTOR I KIEROWNICY KLINIK
AKADEMJI STOMATOLOGICZNEJ
W WARSZAWIE.

Warszawa w marcu 1936 r.

Wiadomości oficjalne.

NOWE NOMINACJE W RZĄDZIE PAŃSTWA.

Dnia 15 maja 1936 r. P. Prezydent Rzp. mianował nowych członków Rządu.

Generał dyw. dr. med. Felicjan Sławoj-Składkowski mianowany został Prezesem Rady Ministrów z jednoczesnem powierzeniem mu teki Ministra Spraw Wewn.

Powołanie gen. dr. Składkowskiego na najwyższe stanowisko w służbie państwowej wywołało w społeczeństwie żywe zadowolenie, wysoko ceniąc jego prostotę, odwagę i bezkompromisowość.

Gen. dra Składkowskiego społeczeństwo dobrze pamięta z czasów jego poprzedniej służby państwowej, jako Komisarza Rządu m. st. Warszawy (mianowany 14 maja 1936 r.) i jako wieloletniego szefa resortu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jego osobista interwencja w różnych sprawach gospodarczych i zdrowotnych kraju budziły szczerą sympatję w całem społeczeństwie i zjednały mu powszechne uznanie.

Objąwszy w r. 1929 kierownictwo Min. S. W., gen. dr. Składkowski ogłosił okólnik do swoich podwładnych, w którym swoją współpracę oparł na dwóch zasadach:

1) całkowita osobista odpowiedzialność za wydane rozkazy i polecenia,
2) osobista odpowiedzialność podwładnych za ścisłe wypełnianie otrzymanych rozkazów.

Z dobrodziejstw urzędowania gen. dr. Składkowskiego na stanowisku Min. S. W. korzystał również nasz zawód dentystyczny.

W ciągu wielu lat w b. Zaborach walczyliśmy z różnego rodzaju bolączkami, które wstrzymały rozwój naszego zawodu. To też z odzyskaniem Niepodległości nastała nowa era. Byliśmy aż nadto pewni, iż na swoim gruncie władza przyjdzie z chętną pomocą również zawodowi dentystycznemu, w celu wydźwignięcia go z chaosu, w jakim prowadził swój żywot. Długo jednak musieliśmy walczyć z różnemi uprzedzeniami do naszego zawodu grup osób, które zasłużenie czy nie zasłużenie zajęły odpowiedzialne stanowiska państwowe. Uprzedzenia te jak i nieznajomość wielu naszych spraw zawodowych nieraz wikłały niejedną ważną sprawę. Nieraz również stwierdzono bagatelizowanie tej lub innej sprawy a nawet zupełne nieliczenie się z niedomaganiami zawodu dentystycznego.

Znana nam jest treść różnych konferencyj w b. Min. Zdrowia Publ., Min. S. W., prowadzonych przez radcę prawnego p. Strowskiego z przedstawicielami zawodu dentystycznego w sprawie projektów wykonywania praktyki dentystycznej w Polsce. Opracowany został na skutek usilnych starań zawodu dentystycznego projekt, regulujący sprawę wykonywania praktyki dentystycznej. W drodze dekretu ostatecznie wydane zostało Rozporządzenie P. Prezydenta Rzp. z dnia 10 czerwca r. 1927 o wykonywaniu praktyki dentystycznej w P. Polskiem (p. Dz. Ust. Rzp. P. nr. 54 z r. 1927 poz. 476).

Ta podstawa prawna, ugruntowana przez P. Prezydenta Rzp., jak również ściśle związane z nią postanowienia Wyższych Władz Ministerjalnych poprowadziła nasz zawód na lepsze tory.

Należało jeszcze w myśl powyższego dekretu uregulować *sprawę partactwa i nelegalnej praktyki, niewłaściwych reklam i szyldów przedstawicieli naszego zawodu*, o które to sprawy walczyliśmy wiele lat. Zwracaliśmy się niejednokrotnie do odnośnej władzy z obszernie umotywowanemi memorjałami, opierając się na faktach codziennych. Sprawy te widocznie jako mniejszej wagi nie rychło zostały załatwione.

Gdy w r. 1929 na czele Min Spraw Wewn. stanął gen. dr. Składkowski, przedewszystkiem wysunięta została przez nas wzmiankowana sprawa reklam i szyldów lekarzy-dentystów i w przyśpieszonem tempie została ostatecznie załatwiona.

Nastąpiło Rozporządzenie Min. Spr. Wewn. gen. dr. Składkowskiego z dnia 16 stycznia 1929 r. o ogłaszaniu się lekarzy-dentystów (p. Dz. Ust. Rzp. P. nr. 8 z dn. 9 lutego r. 1929 poz. 69).

Min. gen. dr. Składkowski jako lekarz doskonale zrozumiał, co oznaczają różnego rodzaju matactwa w dziedzinie lecznictwa, w które to obfitowały obrzydliwe reklamy, nieraz o charakterze oszukańczym, nie mówiąc o cechach nieetetycznych, nie licujących z zawodem wyzwolonym.

Zajmując wysokie stanowisko państwowe, gen. dr. Składkowski, jak nam wiadomo, wśród najróżnorodniejszych spraw państwowych interesował się też z opinją przedstawicieli naszego zawodu, nie bagatelizował bynajmniej zgłaszanych do niego memorjałów w sprawie rozwielmożnionego partactwa dentystycznego oraz szeregu innych bolączek zawodu, które podważają tę ważną dziedzinę medycyny i hamują jej rozwój wśród swoich rówieśniczek światowych.

Chodziło nam o autorytet, o respektowanie Prawa, bez czego nie możemy mówić o praworządności w Państwie. Wiadomo, że z małych spraw powstają wielkie, będące podstawą ważnych spraw państwowych.

W sierpniu 1931 r. gen. dr. Składowski powołany został przez Marszałka Piłsudskiego na drugiego Wiceministra spraw wojskowych. Bieg naszych spraw zawodowych, niestety, został zatrzymany; przeciwnie, zamęt potęgował się i w walce z nim zawód jest dotychczas bezradny. Niektóre władze wykonwcze, kierując się własnemi poglądami, nie przejmowały się i nie przejmują naszemi sprawami.

Co więcej — Rozporządzenia Ministra Spraw Wewn. gen. dra Składkowskiego z dnia 16 stycznia 1929 r. (p. wyżej) nie są respektowane, jak widzimy to z przytaczanych przez nas materjałów publicystycznych (p. „Kronika Dentystyczna" za czas ubiegły i ostatnio ukazująca się praca p. t. „O autorytet prawa").

Znaleźli się nawet komentatorzy poszczególnych artykułów *Rozporządzeń prawnych*, wygłaszający sui generis „rozumowania": „można tłumaczyć tak — można tak".

Mamy więc do ostatniej chwili znane bałamuctwa: *„Wyjmowanie zębów bez bólu", „Zęby sztuczne bez podniebienia", „Korony porcelanowe", „Ceny niskie, ceny minimalne", „Leczenie bezbolesne", „Znaczne ustępstwa", „Leczenie szybko, tanio bez kolejki", „B. asystent kliniki warszawskiej", „B. asyst. prof..." i t. d.*

Art. 2 Rozporządzenia Min. Spraw Wewn. dotyczący szyldów i napisów tych komentowany jest właśnie w tym duchu. Termin „mogą" (napisy) jakoby nie obowiązujące lecznicowców; krzykaczy i szyldziarzy obdarzono, niewiadomo dlaczego, jakiemi „dowolnemi" preprogatywami, niczem ich nie obowiązującemi; dlaczego — nie wiemy.

Rozluźnienie stosunków powoduje demoralizację, podważa, zaznaczamy, powagę Prawa, obowiązującego każdego obywatela w Polsce, *czy to będącego na stanowisku służbowem, czy też zwykłego śmiertelnika!*

Metale nieszlachetne w Polsce dla celów dentystycznych — wbrew Prawu — używane są stale w jak najszerszym zakresie, przeważnie dla ludzi niezamożnych, czyniąc im poważne szkody na zdrowiu. Śmiało twierdzić możemy, znając doskonale tę sprawę, iż *nigdzie, w żadnym kraju, szkodliwe metale nie mają takiego powodzenia czyli „wzięcia" jak u nas!!*

Partactwo wielu niepowołanych techników dentystycznych często pod opieką niedołężnych firmantek, lekarek-dentystek, bujnie kwitnie z wielką szkodą dla zdrowia publicznego! Skarb Państwa, jak mogliśmy się przekonać, traci *ogromne* sumy wskutek wymigania się tych szkodliwych wykroczeńców — osób obojga płci. Urzędy Skarbowe nie orjentują się w tych sprawach, nie znając panujących stosunków. A szkody dla Skarbu Państwa, zaznaczamy, są bardzo poważne, o ile weźmiemy pod uwagę, iż liczba tych wymigaczy też jest b. poważna i coraz większa.

Zaznaczamy więc, spełniając to z obowiązku obywatelskiego, iż w wielu przypadkach Rozporządzenie P. Prezydenta Rzp. P. z dnia 18 czerwca 1927 r. o wykonywaniu praktyki dentystycznej oraz Rozporządzenie Min. Spr. Wewn. gen. dr. Składkowskiego z dnia 16 stycznia 1929 r. dotychczas są bagatelizowane.

Pamiętamy dobrze, jak owi miłośnicy dawnego bezprawia strasznie się bali bata carskiego. Często musieli szukać różnych „dróg" do jego złagodzenia. A gdy mamy już obecnie własne prawa z własnem prawodawstwem, które musi być *przez wszystkich bez wyjątku szanowane,* zwolennicy bezprawia lekceważą swoje obowiązki obywatelskie i korzystają z dziwnej tolerancji. Tolerancja taka nie idzie jednak w parze z obowiązkowością tych osób, których kompetencja wymaga przestrzegania rozporządzeń prawnych.

Można poszczególnym wykonawcom prawa być „zwolennikami" tej lub innej grupy pracowników a nawet wykonywanych przez nich „zabiegów" (np. plombowania zębów przez techników dentystycznych), można bagatelizować nasz zawód jako specjalność lekarską, identyfikować z naszą pracą „wykonawstwo" zabiegów *leczniczych* techników dentystycznych! Są to, zaznaczamy, poglądy *osobiste.* Nie należy jednak *nikomu* tych poglądów kojarzyć w żaden sposób z omijaniem obowiązujących przepisów prawnych, *obowiązujących, zaznaczamy, wszystkich!...*

Ponowne ujęcie steru Rządu przez gen. dra Składkowskiego, jak wiadomo, budzi w społeczeństwie zrozumiałe zainteresowanie. Rzecz prosta, nie miejsce tu rozpatrywać różne zagadnienia życia państwowego, w których nowy Premjer odegra ważną rolę. Nie należy do nas ocena rzeczywistości gospodarczej, politycznej i t. d. Indywidualność gen. dra Składkowskiego podkreśla ową troskę o rozwój sił moralnych i materjalnych kraju, zapewniając *wszystkim* stosunek pozytywny do ich potrzeb.

Wierzymy szczerze, iż, jak poprzednio, obecny Premjer, Min. Spraw Wewn., Mąż Stanu, gen. dr. Składkowski, w zasięgu wielu zagadnień państwowych i społecznych uwzględni też znane bolączki *naszego* zawodu, na które już swego czasu, podczas poprzednich kadencyj należytą na nasze wołanie uwagę zwrócić raczył.

Stanowimy wprawdzie b. cienką warstwę społeczeństwa, pragniemy jednak przyczynić się do ugruntowania naszego normalnego życia państwowego.

Wiemy doskonale, iż warunki, w jakich gen. Składkowski obecnie objął ster Rządu, są oczywiście znacznie trudniejsze, aniżeli w czasie, kiedy poprzednio sprawował funkcje Min. Spraw Wewn. Lecz energiczna decyzja i krótki rozkaz przyczynią się niewątpliwie do *ostatecznego zlikwidowania wszelkiej opieszałości, być może, politycznej, niezaradności niektórych lub dezorjentacji w prawodawstwie innych.*

Rozporządzenia Głowy Państwa i Wyższych Władz Ministerjalnych, jako podstawy prawne, bezwzględnie nie mogą być podważane przez nikogo. Dwóch różnych zdań tu być nie może. Praworządność, ściśle oparta na Prawie, nie może być zaatakowana przez nikogo; wkraczać tu musi właściwe postępowanie w każdej okoliczności.

Różnolite ustosunkowanie się różnych czynników (o czem jeszcze pomówim później) do rozporządzeń ustawodawczych musi być uważana jako osobiste i niedopuszczalne komentowanie twardego Prawa!!

Należy *ostatecznie* zwalczyć szczególnie ostatnio pomyślnie rozwijające się partactwo dentystyczne i nielegalną praktykę, krzywdzące Skarb Państwa i szkodzące zdrowiu publicznemu, wytwarzające nieuczciwą konkurencję, podrywając autorytet Władz Wyższych, obniżając wartość naszego zawodu. Przestępstwa te, a nie wykroczenia, winny być skierowywane do Sądów Okręgowych, a nie do władz starościńskich, które opierają swoją kompetencję na wydawaniu często bardzo skromnych wyroków.

Sprawa *utworzenia samorządu zawodowego* w myśl Konstytucji Rzp. P. winna być popierana a nie hamowana wskutek osobistych niezrozumiałych pobudek niektórych osób; jest to sprawa, mająca poniekąd znaczenie prawno-państwowe, bowiem samorząd taki staje do pomocy naszym władzom państwowym w wielu ważnych sprawach społecznych i zawodowych.

Fakty wieloliczne, przez nas stale przytaczane, oparte na ścisłych dokumentach, stwierdzających ignorację Prawa, właśnie przemawiają za istnieniem omawianej instytucji.

Nasza nieustająca walka z *wszelkim* brudem (tak musimy ostatecznie się wyrazić!), prowadzona od lat wielu, stwierdza, iż solidny odłam naszego społeczeństwa zawodowego *właśnie* dorósł do prowadzenia akcji „prania" tych brudów i dopomożenia tem samem naszym władzom państwowym. Za owe przysłowiowe owce ogół nie jest odpowiedzialny!

Jeżeli, być może, „pranie" tych brudów komu się nie podoba (p. „Wesele" Wyspiańskiego), to trudno. Pojęcia mogą być różne.

Od naszych władz bezpośrednich mamy prawo domagać się poparcia spraw korzystnych dla zawodu i społeczeństwa.

Ufamy, iż znana szczera służba Polsce Premjera gen. dra Składkowskiego, jego dbałość i dążność do pomyślnego rozwiązania wszelkich za-

gadnień państwowych staną się też czynnikiem do usunięcia zamętu, dotychczas, niestety, panującego w naszym zawodzie.

* *
*

Po ukonstytuowaniu się nowego rządu dnia 15 maja 1936 r. w gabinecie Premjera i Min. Spr. Wewn. gen. dra Sławoj-Składkowskiego, kierownictwo *Ministerstwa Opieki Społecznej* objął **ppułk. rez. Marjan Zydram - Kościałkowski,** b. Min. Spr. Wewn. i b. Szef Rządu po ustąpieniu premjera Sławka.

Znane jest ogólnie czynne życie naszego Zwierzchnika i Opiekuna. Na nowym posterunku służby państwowej, która obejmuję ważną też dziedzinę — Zdrowie Publiczne, nowy Minister Kościałkowski, należy się spodziewać, ostatecznie zwycięsko zwalczy spiętrzone trudności na tym odcinka życia społecznego. Zdrowie publiczne dla tego działacza, który w swoich ciężkich przejściach życiowych wiele cierpień fizycznych znosić musiał, otoczone będzie pieczołowitością, jak to mu dobro Państwa dyktuje.

Pamiętamy mocne słowa z przemówień Ministra w Sejmie, wygłoszonych na poprzednich swoich stanowiskach urzędowych, jako Min. Spr. Wewn. (dnia 12 lutego 1935 r.) i jako Prezesa Rady Ministrów (24 października 1935 r.). Administracja i władze wykonawcze, te dwie sprężyny, od których poniekąd zależy sprawność wielkiej machiny państwowej, baczną na siebie zwracały uwagę kierownika Rządu.

Z ust Ministra w mowie, wygłoszonej w Sejmie w dniu 11 listopada 1935 r. o twórczem zadaniu administracji państwowej m. in. słyszeliśmy, że: *„administracja i jej pracownicy muszą pamiętać o tem, że Państwo nie spełni swego zadania, jeśli nie pociągnie do współpracy najszerszych sfer społeczeństwa, gdyż z nich winien tryskać zdrój żywej pracy"*.

W mowie wygłoszonej w Sejmie w dniu 24 października 1935 r. m. in. zwracają na siebie uwagę pewne zwroty: *„Nieustannym moim wysiłkiem będzie budować stosunek zaufania i bliskości rządzonych do rządzących przez współdziałanie ludności z władzami. Wszystko co temu stanie na przeszkodzie i wszystko to, co jako przeszkoda wypływać może z niewłaściwego stosunku administracji do ludności, a więc objawy odrębności tej administracji, jej niesprawiedliwości i t. p. będzie likwidowane i tępione. Administracja musi być przepojona zasadą sprawiedliwości i równego traktowania wszystkich warstw i obywateli"*.

Nasz zawód, niestety, jak to stale stwierdzamy faktami, nie może poszczycić się takiem ustosunkowaniem się do niego przedstawicieli administracji i władzy wykonawczej (rzecz prosta, nie mówimy *ogólnie).* Częste nasze wystąpienia w różnych sprawach, niestety, pozostają też często bez reakcji . Zdarza się to nietylko ze strony niektórych wyższych władz wykonawczych, lecz szczególnie pierwszej i drugiej instancji, zwłaszcza gdy chodzi: o zwalczanie partactwa i nielegalnej praktyki, o rozpowszechnianie metali nieszlachetnych dla celów jamy ustnej, o bałamutne reklamiarstwo i zdobywanie nieświadomych pacjentów, o nieuczciwą konkurencję, krzywdzącą szczególnie osoby niezamożne a nawet biedne, nie orjentujące się w różnych obiecankach, trudnych do zrealizowania, o niewłaściwe koncesje dla niektórych techników wbrew rozporządzeniom ustawodawczym i t. d.

Departament Służby Zdrowia Min. Op. Społ., kierowany przez Wiceministra Podsekretarza Stanu dra Piestrzyńskiego, który w ciągu swej wieloletniej służby państwowej w dziedzinie zdrowia publicznego niejedną ważną sprawę, czy to jako zagadnienie państwowe czy też społeczne, pomyślnie rozwiązał, stojąc na straży dobra Państwa i społeczeństwa, ostatecznie skieruje swoje uwagi na te słabe strony podwładnych mu władz administracyjno - wykonawczych, które nie potrafią wytrzymać mocnego nacisku Prawa i rozporządzeń prawnych Wyższych Władz Państwowych. Nacisk ten uważany być musi jako *rozkaz* i nie może być przez nikogo podważany. Kto słabym się czuje lub takim istotnie jest, nie może brać udziału w pracy państwowej, aby nie tworzyć zamętu i nie przyczynić się do podtrzymywania tego zamętu, trwającego dotychczas.

Czynimy wielki wysiłek, aby z obowiązku obywatelskiego naszym władzom dopomagać w ich stałych dążeniach do pomyślnego rozwoju Państwa i ostatecznego utrwalenia Prawa. W tym wysiłku nam przeszkadzać nikomu nie wolno. Przeciwstawianie się nam np. poufnością, z jakiego bądź źródła pochodzącą, nie mającej jednak, zaznaczamy, oparcia prawnego, do celu nie prowadzi.

Apelujemy do Dostojników Państwa, naszych Ministrów i Mężów stanu, z okazji ich nominacji.

Niech ta słuszna, sprawiedliwa, piękna, przepojona głęboką prawdą życiową maksyma, wyrażona w uroczystych przemówieniach Sterników Państwa, o której wzmiankowaliśmy wyżej w sprawie ustosunkowania się władz wykonawczych do obywateli, służy jako myśl przewodnia dla tych wykonawców Prawa, których wielkim obowiązkiem jest obrona tego Prawa przed jakimkolwiek zamachem i z czyjej bądź strony.

Ignorować tego Prawa nikomu nie wolno. *K.*

Zarządzenia władz

Zapisywanie przez lekarzy kokainy dla lek.-dentystów.

W myśl § 10 (ust. 1) Rozporządzenia Min. Op. Społ. z dn. 30.I. 1934 r. o wykonaniu praktyki lekarskiej (Dz. Ust. Nr. 11 poz. 96, 1934 r.) przepisy o wydawaniu środków lekarskich z aptek, jak również przepisy o detalicznej sprzedaży substancyj i przetworów odurzających, stosują się do lekarzy w części, normującej sposób wystawiania recept.

Przepisy. o których była wyżej mowa (Rozp. Min. Spr. Wewn. z dn. 20. VI. 1929 r. Dz. Ust. Nr. 48, poz. 402 z 1929 r.) głoszą, że lekarze mogą zapisywać środki odurzające wyłącznie dla celów leczniczych i tylko w granicach dozwolonej im praktyki i następnie, że recepty winny zawierać między innemi imię i nazwisko chorego, dokładny sposób użycia, imię i nazwisko dokładny adres zapisującego.

Jak wynika z tego, lekarze nie mają prawa zapisywać, co się zdarza, kokainy dla użytku lekarzy-dentystów z przeznaczeniem dla ich praktyki dentystycznej.

Za Komisarza Rządu
Eberhard
Naczelnik Wydziału

Kronika.

„Pasek" na złoto dentystyczne. Pamiętamy owe „paski" z czasów wojny, które ciągnęły ceny na różne towary, między innemi i dentystyczne. Podrzędne firmy kupieckie, szczególnie nieliczące się z rozporządzeniami władz, umiały wyzyskać zapotrzebowanie konsumentów i nakładały dowolne ceny, niepomiernie nieraz wysokie. Walka była trudna, zaś kary były całkiem słuszne, a niekiedy również całkiem bezskuteczne. Kombinatorzy nie lękali się kar i ciągnęli dalej pasek, aż „pękł". Konsumenci nieraz sami „kryli" spekulantów, tłumacząc to jakoby „z konieczności".

Pozostawiając szczegółowe omówienie sprawy zapotrzebowania złota dla naszych celów na później — z punktu widzenia państwowego, społecznego i zawodowego — jak również działalność różnych podrzędnych wytwórni złota dentystycznego, zwrócimy tu uwagę na pewien szczegół, który z naszego punktu widzenia bynajmniej *drobnym* nie jest.

Ostatnie zarządzenie władzy o sprzedaży złota, między innemi dentystycznego, ma również na względzie udostępnienie nam złota przez wymienione w reskrypcie firmy zarejestrowane (trzy firmy w Warszawie), oraz składy dentystyczne, jako podagentury tych firm.

Otóż, nim rozporządzenie weszło w życie, podrzędni fabrykanci i wytwórnie, korzystając z okazji a nie mając prawa sprzedaży, wyzyskiwali sytuację i odrazu podnieśli ceny „w ukryciu" i ściągali znacznie wyższe ceny od cen normalnych.

Za jakość złota, rzecz prosta, nikt tu nie był odpowiedzialny, zaś nabywca nie mógłby wystąpić z jaką bądź pretensją do sprzedawcy z łatwo zrozumiałych powodów. To też zdarzyło się już kilka przykrych zajść z tego powodu.

Spekulacja podrzędnych fabrykantów i wytwórni podobno dotychczas trwa, zwłaszcza gdy większe zapotrzebowanie chwilowo nie może być odrazu zaspokojone. Wykorzystywana jest sytuacja; ceny zwyżkowe natychmiast dyktowane są potrzebującym złota.

Tu zaznaczamy ponownie, należy brać pod uwagę *jakość* sprzedawanego po wyższej cenie złota wobec przytoczonych wyżej okoliczności.

W myśl ogłoszonego reskryptu nabywanie i przerób złotych wyrobów używanych oraz łomu złota przysługuje wyłącznie w myśl artykułu 1 pkt. f. firmom upoważnionym dla celów własnej potrzeby.

Zakup łomu złotego w myśl dodatkowego rozporządzenia władzy dozwolony jest również dla produkcji warsztatów jubilerskich, a więc nie podrzędnych wytwórni złota dentystycznego, istniejących na mocy świadectw złotniczych, wskazujących na prowadzenie przemysłu lub handlu wyrobami złotniczemi, wydawanych na terenie byłego zaboru rosyjskiego i austrjackiego posiadaczom świadectw złotniczych, wydanych przez urzędy probiercze, a na terenie b. zaboru pruskiego posiadaczom świadectw przemysłowych ,wskazujących na prowadzenie przemysłu lub handlu wyrobami złotniczemi.